Nr. 282. Lwów. Niedziela dnia 11 grudnia. Rok 188[illegible]

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie . 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika N. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (Łazienek Dianny) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 3. Adw. Damazego.
Jutro: Aleksandra Żoł.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 47·0
Zachód „ „ 3 „ 59·0

Długość dnia g. 8 m. 12·0
Ubyło dnia 1·9 min.

Przegląd polityczny.

Biuletyn polityczny, wydany na dziś, tak opiewa: „Położenie nie polepszyło się i nie pogorszyło się w porównaniu ze stanem wczorajszym i onegdajszym; ale przedsięwzięcie przez Austrję odpowiednich środków zaradczych należy uważać za rzecz postanowioną i wzbudzającą zadowolnienie.“

W obec chwilowego zaostrzenia się stosunków na Wschodzie Europy, nic dziwnego, że zwrócono uwagę na Anglją, która platonicznie należy do grupy mocarstw środkowo-europejskich. Zadano więc sobie pytanie: gdyby koniec końców musiało przyjść do orężnej rozprawy z Rosją, to o ile można liczyć na pomoc Anglji w operacjach na Baltyckiem morzu? Odpowiedź wypadła wręcz przecząco. *Pol. Corr.* w liście z Londynu powiada, że „angielski rząd zachowuje najściślejsze milczenie we wszystkiem, co dotyczy postawy Anglji względem kontynentalnych sojuszników. Naród angielski zazdrośnym wzrokiem śledzi każdy krok swego rządu i baczniе strzeże, żeby on się nie wmięszał do spraw kontynentalnych; dla tego każdy gabinet dobrze się namyśli, zanim weźmie na się jakiekolwiek stale określone zobowiązania w jakiejbądź materji. Jeśli tedy jest prawdą, że w ostatnich dniach prowadzono pewne rokowania z Anglją, to można utrzymywać stanowczo, że rezultatem ich nie jest nietylko jakakolwiek konwencja, ale nawet żaden dyplomatyczny akt. Nie należy zapominać, że silne w Anglji radykalne stronnictwo daleko więcej ma sympatji do Francji i Rosji, jak do Niemiec i Austrji. Z tem musi się liczyć obóz konserwatywny, jakkolwiek sympatje jego są wręcz odmienne. Dziś gabinet Salisbury'ego ma jeszcze twardy grunt pod nogami i to trzeba uważać za fakt bardzo pomyślny dla zwolenników pokoju. Narażać stanowiska Salisbury'ego oni nie powinni, bo przy łatwo zmieniających się politycznych prądach w Anglji, może pewnego dnia przyjść do steru rząd radykalny, a natenczas rozkład sił europejskich bardzoby się zmienił. Wszelako to uważać można za rzecz pewną, że nieruchomość angielskiego gabinetu nie posunie się aż do tego stopnia, iżby Anglja mogła obojętnie patrzeć na zagrożenie włoskich wybrzeży przez jakąkolwiek obcą potęgę. Innej akcji Anglja nie podejmie.“

Jeśli żadnej innej nie można się od niej spodziewać, to i tą trzeba się zadowolnić, a mówiąc bezstronnie, ma ona niemałą wartość, bo czem silniejsze są Włochy, tem lepiej dla środkowo-europejskiego związku.

Rozważając przyczyny, zniewalające Anglję do tak rezerwowej postawy, znajdziemy je bardzo poważnemi. Walka z Irlandją paraliżuje całą mocarstwową potęgę Anglji, rozbija jej siły, zakłóca wewnętrzne stosunki do takiego stopnia, że rząd jest zupełnie bezradny. Za karygodną agitację sąd skazał dublińskiego lorda-majora Sullivana na więzienie. Na jego miejsce wybrano więc burmistrzem jeszcze bardziej zawziętego wroga Anglji, Sextona, który zaraz na pierwszem posiedzeniu zaproponował radzie miejskiej odroczyć się aż do uwolnienia z więzienia Sullivana, a to na znak protestu przeciw wyrokowi sądu. Rada przyjęła ten wniosek, co stało się hasłem do całego szeregu demonstracyj i czynów ukrytej zemsty, której ofiarą poczęli znów padać urzędnicy koronni i policyjni. — Wódz unjonistów, którzy gorliwie popierają gabinet w sprawie irlandzkiej, lord Hartington, brat zamordowanego w parku Phönixa lorda Cavendisha, udał się do Irlandji dla osobistego zbadania stanu rzeczy w tym kraju. — Otóż spiskowcy irlandzcy wnet wydali nań wyrok śmierci i otoczyli go formalnie siecią morderców. Kiedy on siadł do pociągu idącego z Kingtownu do Dublina, natychmiast w jednem miejscu zdjęte były szyny; na szczęście, maszynista spostrzegł niebezpieczeństwo dość wcześnie. Odtąd Hartington postanowił jeździć powozem. Owóż gdy się udał do zamku p. Powera, zbóje zasiedli w kilku miejscach drogi, ale i tym razem czujność policji udaremniła zamach. Lord Hartington postanowił co rychlej opuścić zrewoltowaną irlandzką ziemię. Zresztą doszło już do tego, że i na angielskim terenie nie jest bezpiecznie odzywać się ze zdaniami niepopularnemi wśród radykalnie usposobionego tłumu. Doświadczył tego na sobie sir Smith, rzecznik rządu w izbie gmin. W mowie swej w Doncasterze rzekł on, iż na następną sesję rząd wniesie projekt do ustawy, mającej na celu radykalne zatamowanie obstrukcji szkodliwej dla prac prawodawczych. To się tak nie podobało radykalistom, że się na Smitha rzucili z kijami i trzeba było wielkiej energji jego przyjaciół dla odparcia tego wstrętnego ataku. Słowem, kędy w Anglji spojrzeć, wszędzie się widzi spiętrzone fale rozhukanych żywiołów, grożących przewrotem wszystkich stosunków. Jakże w obec tego rząd może myśleć o jakiejkolwiek poważnej akcji zewnętrznej?

Nowy francuski prezydent dotąd nie przełamał trudności, połączonych z utworzeniem gabinetu. Fallières wymówił się słabością zdrowia, Goblet wprost odrzucił propozycję złożenia rządu; powołany następnie Ribot, zażądał czasu do namysłu i na drugi dzień oświadczył, że się na siłach nie czuje; znów tedy prezydent udał się do Gobleta, a ten znowu nie przyjął ofiarowanego zaszczytu. W danej chwili rzeczy tak stoją, że chyba Rouvier zostanie.

A tymczasem radykaliści rozpoczęli wojnę z jen. Saussierem, któremu mają za złe, że jako komendant Paryża zbyt dobrze się przygotował do stłumienia rozruchów, gdyby były wybuchły w dzień wyboru prezydenta. Wielki patrjota francuski, żydek koloński Mayer, redaktor radykalnej *Latarni*, dowodzi, że grozi republice wielkie niebezpieczeństwo w tem, iż na czele wojsk w stolicy stoi jenerał „Filip VII“ opiekun Mirabela i Gallifeta — dwóch wojskowych, znanych z monarchicznego usposobienia, ale już nie żyjących — trzeba go zatem usunąć. Inni radykaliści wnet pochwycili to hasło, żądają dymisji Saussiera i powołania na jego miejsce Boulangera. Gdyby stało się podług ich woli, to ostatni znany jenerał opuściłby francuskie szeregi; niczego bardziej nie mogliby sobie życzyć jenerałowie niemieccy.

Odprawa.

W Nrze 810 wiedeńskiego czasopisma *Tresor*, poświęconego sprawom ekonomicznym i finansowym, umieszczony został artykuł pod tyt. „Reformy gminne w Galicji,“ a zawierający twierdzenia, które, jak autor sam przyznaje, „brzmią całkiem nieprawdopodobnie i świadczą o panującem w Galicji zdziczeniu obyczajów, indolencji niższych klas ludności i zachwianiu prawa własności.“

Prof. dr. Tadeusz Pilat, kierownik biura statystycznego Wydziału krajowego, członek komisji gminnej Sejmu i profesor Uniwersytetu, odpowiedział w ostatnim numerze *Tresora* na artykuł wspomniony w sposób następujący:

„Niech mi wolno będzie — pisze p. prof. Pilat — jako wieloletniemu czytelnikowi *Tresora*, owe twierdzenia choć w krótkości sprostować. — Jestem daleki od wszelkiego upiększania stosunków galicyjskich, wymagających pod wieloma względami poprawy, nigdy też nie lękałem się w publikacjach moich o nich wskazywać stron ujemnych bez wszelkiej osłony. Zdaje mi się jednak, że w interesie prawdy i w interesie kraju leży, ażeby rozmaite mylne wiadomości nie rozchodziły się po świecie za pośrednictwem tak poważnego pisma jak *Tresor* i nie znalazły rozpowszechnienia w sferach, które nie są w możności twierdzeń tych i doniesień ocenić krytycznie.

„Przedewszystkiem nie jest z prawdą zgodnem, jakoby w Galicji własność większa należała po większej części do magnaterji. Jeśli pod własnością większą rozumiemy owe posiadłości, od których opłaca się 1000 zł. i wyżej podatku gruntowego, to w Galicji jest według dat urzędowych 209 takich posiadłości należących do szlachty (w części nie polskiej narodowości), zaś 201 takichże samych posiadłości w ręku obywateli miejskich, a reszta 30 jest własnością gmin, kościołów, fundacyj przemysłowych itd. Tylko na Bukowinie i w Dalmacji jest liczba szlacheckich posiadłości tej kategorji mniejszą niż w Galicji. Jeśli autor artykułu powiada dalej, że „owa własność większa wyzyskuje wielkie przywileje swoje wobec biedniejszych mieszkańców kraju i drobniejszych dzierżawców w sposób, przypominający niemal irlandzkie stosunki agrarne,“ to zdaje się nie wiedzieć, że w Galicji zarówno jak w innych krajach koronnych zniesiono pańszczyznę przed czterdziestu prawie laty z tą jedną, ale dla obowiązanych bardzo znaczną różnicą, że ową ($^1/_3$) część kapitału indemnizacyjnego, którą gdzieindziej mieli zapłacić obowiązani, przyjęło państwo na siebie. Właściciele mniejszej posiadłości, będący wówczas poddanymi, dzisiaj są wolnymi; o jakichkolwiek przywilejach większej własności wobec tych mniejszych właścicieli nie ma nawet mowy. — Drobniejszych dzierżawców w Galicji wogóle nie ma, nie ma przeto i podstawy do stosunków podobnych do irlandzkich, zwłaszcza że jest $1^1/_2$ miljona właścicieli na całą 6-miljonową ludność Galicji. Wydzierżawianie poszczególnych parcel mniejszym właścicielom przez większych zdarza się wogóle bardzo rzadko. Odrębność stanowiska właścicieli większych, będących dawniej klasą panującą, ogranicza się do tego, że własność większa, podobnie jak to ma miejsce na Bukowinie, jak przed dwudziestu było jeszcze w wielu innych krajach koronnych i jak do dziś dnia jest jeszcze w większej części Niemiec północnych, wyłączoną jest ze związku gminnego i tworzy osobną jednostkę administracyjną, mającą obowiązki gminy, wszakże nie posiadającą władzy sądownictwa. Prawo propinacji, będące właśnie podobnie jak w innych krajach w stadjum wykupna, niczem więcej nie jest jak lokalnym monopolem wyszynku, który nie przeszkadza jednakże mieszkańcom danej miejscowości kupować trunków do własnego użytku z po za obrębu gminy.

„Że ustawa o lichwie z dnia 19 lipca 1877 przeprowadzona przez posłów galicyjskich po zaciętej walce z ówczesną partją liberalną, jakoteż powszechna ustawa o lichwie z 28 maja 1881 nie wykorzeniły lichwy, temu nie winny „ani sądy galicyjskie potrzebujące reformy“ ani „stosunki hipoteczne niedość uporządkowane.“ Organizacja sądownictwa w Galicji jest taka sama jak w całej Austrji — zachodzi tylko brak sił pracujących. Zakładanie ksiąg gruntowych dla mniejszej własności jest już w większej części kraju ukończonem; księgi te odpowiadają w zupełności wymaganiom powszechnej ustawy hipotecznej. Atoli tak samo jak żadna ustawa karna nie zapobieże kradzieżom i morderstwom na świecie, tak samo ustawa przeciw lichwie nie wykorzeni lichwy, zarówno w Galicji jak w całej Austrji i w Niemczech, pod którym to względem odsyłam autora do ciekawej publikacji towarzystwa dla polityki socjalnej p. t. Lichwa po wsiach („Der Wucher auf dem Lande.“) Niemniej przeto jest faktem, że spustoszenia, jakie czyniła lichwa, ustały w znacznej mierze począwszy od r. 1880, co widać z znacznie mniejszej liczby licytacyj publicznych. Jest to po części także następstwem pomyślnego rozwoju stowarzyszeń (z końcem r. 1886 miała Galicja 252 stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych) po części jednak niezaprzeczonym skutkiem ustawy o lichwie i ustawy przeciw pijaństwu.

„Autor wspomnianego artykułu nakreśliwszy obraz stosunków galicyjskich w barwach nader ponurych, przytacza „niektóre wydane w ostatnich czasach zarządzenia i projekty rządowe wniesione do Rady państwa, które mają ogromną doniosłość dla tego dotychczas tak po macoszemu traktowanego kraju.“ Jako taki uważa najpierw projekt ogólnej ustawy przeciw opilstwu, w którym znajdują się postanowienia wyjęte z ustawy galicyjskiej, a mianowicie co do liczby szynków w stosunku do liczby ludności i inne, przyjęte bardzo dobrze przez opinją publiczną w Galicji, które jednak, jak to na podstawie własnych spostrzeżeń utrzymywać mogę także i dla innych krajów byłyby bardzo na czasie i dla tego też zaprojektowane zostały.

„Druga reforma wymieniona przez autora, t. j. przeprowadzenie noweli do ustawy drogowej z 7 lipca 1885, właściwie nie da się nazwać reformą ekonomiczną, gdyż nowela wspomniana ma na celu tylko sprawiedliwszy rozkład ciężarów drogowych z korzyścią dla biedniejszej ludności. Prawie od lat dwudziestu uchwalał Sejm galicyjski corocznie w przecięciu miljon zł. na budowę dróg, w skutek czego powstała sieć dróg krajowych obejmująca 2.000 kilometrów, po której ukończeniu liczne drogi powiatowe i gminne coraz to większe otrzymywały subwencje z funduszu krajowego. Każdy, kto przejedzie kraj, nie może przeoczyć postępu pod względem ulepszenia komunikacji, jakkolwiek co do dróg wicynalnych, szczególniej w okolicach niemających kamienia, wiele jeszcze do zrobienia pozostaje.

„Ale jeszcze jedną „reformę gospodarczą“ zapowiada autor a mianowicie zaprowadzenie projektowanego przez dyrekcję kolei państwowych zespolenia w jedną całość interesów wszystkich kolei galicyjskich, tak, aby każdy transport był zaliczony na rzecz i rachunek tej kolei, która najmniejsze koszta własne liczyć będzie. Tym sposobem uzyskałoby się przedewszystkiem ustanowienie znacznie niższych kosztów własnego zarządu, powtóre zaś wzajemna konkurencja linij kolejowych byłaby zniesioną.“ Owóż Galicja, która po długoletnich usiłowaniach uzyskała linję konkurencyjną z koleją Karola Ludwika i dopłaciła do tego 1,150.000 zł. za tę linję musi najpiękniej podziękować autorowi za ten projekt. Po rozbiciu się projektów oddania zarządu kolei galicyjskich w ręce kolei Karola Ludwika, obecnie na innej drodze czynią się usiłowania, ażeby usunąć konkurencję linij paralelnych, wywołaną dla korzyści publiczności, produkcji i handlu. Galicyjscy członkowie Rady zawiadowczej kolei państwowych dostrzegli w tem niebezpieczeństwo groźne dla ekonomicznych interesów kraju i wnieśli stosowną interpelację na ostatniem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej. Miejmy nadzieję, że niebezpieczeństwo to tym razem odwróconem zostanie od „kraju — według własnych słów autora — dotychczas tak po macoszemu traktowanego“.

Prof. dr. *T. Pilat.*“

SEJM.

(VIII posiedzenie z dnia 9 grudnia 1887).

(Dokończenie).

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia odbył się wybór uzupełniający jednego członka do komisji prawniczej. Na 78 głosujących otrzymał 72 głosów dr. Klemens Żywicki i wybrany został. P. Waygart otrzymał sześć głosów.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji gminnej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany ustawy o obszarach dworskich oraz § 16 ustawy gminnej.

Jako sprawozdawca wstępuje na trybunę dr. Tadeusz Pilat i przedkłada następujące projekta do ustaw:

Ustawa

z dnia itd. zmieniająca postanowienia § 16 ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 Nr. 19 Dz. u. kraj.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam jak następuje:

Art. I. § 16 ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 Nr. 19 Dz. u. kr. zostaje uchylonym w dotychczasowem brzmieniu i ma opiewać jak następuje:

§ 16. *Radni bez wyboru.* Każdy członek gminy opłacający przynajmniej szóstą część całej sumy podatków bezpośrednich w gminie do opłaty przypisanych, niemniej każdy posiadacz wcielonej do gminy posiadłości tabularnej osobne ciało hipoteczne stanowiącej, od której roczna należytość w podatkach rządowych realnych, t. j. domowym i grutowym najmniej kwotę dwadzieścia pięć zł. w. a. wynosi, ma prawo bez wyboru być członkiem Rady gminnej, jeżeli jest obywatelem Państwa austrjackiego i nie zachodzi względem niego żadna okoliczność wykluczająca lub wyłączająca, wskazana w §§ 3, 10 i 11 ordynacji wyborczej dla gmin.

Za osobę nieużywającą własnowolności wykonywa to prawo jej prawny zastępca lub tegoż pełnomocnik.

Wojskowi w czynnej służbie i kobiety, jeżeli chcą z tego prawa korzystać, muszą, wszystkie zaś inne osoby mające to prawo, mogą je wykonywać przez pełnomocników.

Współposiadacze realności umocowują do wejścia w skład Rady gminnej jednego z pośród siebie lub inną osobę.

Radnego bez wyboru nie może zastępywać, kto nie jest obywatelem Państwa austrjackiego, nie używa własnowolności lub względem kogo zachodzą okoliczności, wykluczające lub wyłączające w §§ 3, 10 i 11 ordynacji wyborczej dla gmin wskazane. Zastępca może tylko jedną osobę zastępywać. Jeżeli zastępca już co do swojej osoby należy do Rady gminnej, głos jego przy głosowaniu podwójnie ma być liczony.

Art. II. Wykonanie tej ustawy poruczam Memu ministrowi spraw wewnętrznych.

Drugi projekt opiewa:

Ustawa z dnia itd.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam jak następuje:

Art. I. Postanowienie §§ 1, 2, 3, 4, 8, 11, 14 i 15 ustawy o obszarach dworskich z dnia 12 sierpnia 1866 Nr. 20 Dz. u. kr. zostają uchylone w dotychczasowej osnowie a w ich miejsce wstępują następujące postanowienia.

§ 1. *Obszary dworskie.* Posiadłości ziemskie, niegdyś dominikalne obecnie do związku gminnego nie należące, które już przed dniem wejścia w życie ustawy z d. 1 listopada 1868 Nr. 25 Dz. u. kraj. t. j. przed dniem 8 grudnia 1868 istniały jako odrębne posiadłości tabularne, pozostaną i nadal wyłączone ze związku gminnego. Z posiadłości, które na gruntach niegdyś dominikalnych powstały po wejściu w życie rzeczonej ustawy, pozostaną i nadal wyłączone ze związku gminnego te posiadłości, od których roczna należytość w rządowych podatkach realnych t. j. gruntowym i domowym wynosi co najmniej 25 zł. a. w.

Przy obliczeniu powyższej kwoty dwadzieścia pięć zł. podatków realnych, posiadłości niegdyś dominikalne jednego i tego samego posiadacza, w obrębie jednej gminy katastralnej położone, uważane będą za jedną całość.

Posiadłości wyłączone ze związku gminnego a położone w obrębie jednej i tej samej gminy katastralnej stanowią jeden obszar dworski.

Wszystkie inne posiadłości na gruntach niegdyś dominikalnych, tak istniejące obecnie jak i te, które w przyszłości powstaną, wcielone będą do związku gminy miejscowej.

Posiadłości niegdyś dominikalne położone w obrębie miasta w każdym razie należą do związku gminy tego miasta.

§ 2. *Wcielenie do gminy.* Posiadłość do związku gminnego w myśl § 1 nie należąca, może na żądanie posiadacza za zgodą gminy po wysłuchaniu zdania reszty posiadaczy posiadłości wchodzących w skład obszaru dworskiego zostać do związku gminy wcieloną, jeżeli przeciw takiemu żądaniu ani polityczna władza krajowa ani Wydział krajowy nic nie zarzuci.

§ 3. *Umowa z gminą.* Posiadacz obszaru dworskiego lub części jego, żądający wcielenia, może zawrzeć z gminą umowę względem wymiaru ciężarów i sposobu uiszczania powinności mających ze związku gminnego przypaść na jego posiadłość.

Do ważności takiej umowy potrzebnem jest zatwierdzenie politycznej władzy krajowej w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

§ 4. Wcielenie do związku gminy w §§ 1 i 2 niniejszej ustawy przewidziane zarządzi polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

O powstawaniu nowych posiadłości, które w myśl § 1 wcielone być mają do gminy, zawiadamiać będzie c. k. Urząd podatkowy polityczną władzę krajową za pośrednictwem politycznej władzy powiatowej.

Po dokonaniu wcielenia do gminy nabywają posiadacze wcielonych posiadłości prawa i obowiązki członków gminy, nie nabywają jednak przez samo to wcielenie prawa użytkowania z dobra gminnego.

§ 8. *Przełożony.* Każdy obszar dworski ma przełożonego dla załatwiania spraw ustawami obszarom dworskim przydzielonych.

Posiadacz obszaru dworskiego może albo sam objąć urząd przełożonego, albo też zdać ten urząd pod swoją odpowiedzialnością innej osobie.

Współposiadacze, również posiadacze części obszaru dworskiego tworzących odrębne ciała tabularne mianują przełożonym jednego z pośród siebie, albo inną osobę. W braku porozumienia mianowany jest przełożonym ten, za kim oświadczy się część współposiadaczy lub posiadaczy częściowych, na którą przypada więcej niż połowa podatków realnych rządowych na obszarze przypisanych. Za osoby nie używające własnowolności wykonuje prawa powyższe ich zastępca prawny.

§ 11. *Mianowanie przez Rząd.* Nazwisko i stałe zamieszkanie przełożonego ma być podane do wiadomości politycznej władzy powiatowej i Wydziału powiatowego. Jeżeli przełożony nie posiada warunków według § 10 wymaganych, polityczna władza powiatowa wezwie posiadacza względnie posiadaczy na obszarze dworskim do mianowania przełożonego powołanych aby innego przełożonego mianowali, a jeżeli wezwani, mimo powtórnego napomnienia, takiemu wezwaniu zadość nie uczynią, lub w ogóle z jakichkolwiekbądź powodów nie podadzą nazwiska przełożonego w naznaczonym przez władzę terminie, polityczna władza powiatowa zamianuje przełożonego na koszt i stratę posiadaczy.

§ 14. Przełożony zastępuje obszar dworski na zewnątrz we wszystkich sprawach ustawami obszarem dworskim przydzielonych. Wszelako, jeżeli przełożony nie jest posiadaczem całej majętności tabularnej, obszar dworski stanowiącej, nie może bez przyzwolenia wszystkich posiadaczy przyjmować stałych na obszar zobowiązań.

§ 15. *Utrata urzędu.* Posiadacz, względnie posiadacze obszaru dworskiego mogą w każdym czasie oddalić osobę, która za nich urząd przełożonego sprawuje, winni jednak zawiadomić o tem polityczną władzę powiatową i Wydział powiatowy.

Przełożony traci urząd, jeżeli zaszła lub wiadomą się stała okoliczność, dla której nie mógłby być dopuszczonym do objęcia urzędu, może jednak objąć urząd na nowo po usunięciu przeszkody.

Za ciężkie przekroczenie lub ciągłe zaniedbywanie obowiązków może przełożony być usuniętym od urzędowania czasowo przez polityczną władzę powiatową krajową w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. II. *Rozkład wydatków i ciężarów publicznych obszaru dworskiego na posiadłości w obrębie tegoż położone.* W wypadkach, w których obszar dworski składa się z dwu lub większej liczby samoistnych posiadłości, tworzących odrębne ciała tabularne, posiadacze tych samoistnych posiadłości mają ponosić w stosunku do wysokości opłacanych rocznie przez każdego z nich podatków bezpośrednich zarówno właściwe wydatki administracyjne obszaru dworskiego, jako też opłaty i prestacje ciążące na obszarze dworskim z mocy specjalnych ustaw, o ile te ustawy nie postanawiają odmiennego stosunku rozkładu.

Art. III. Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

* * *

W ogólnej rozprawie zabiera głos p. Romanowicz. Mówca mniema, że przy tej okazji, gdzie chodzi o drobną cząsteczkę reformy gminnej, nie podobna mu pominąć milczeniem zasadniczych podstaw tych stosunków, jakie wytworzone zostały przez ustawę gminną z r. 1866, mówca mniema, że tembardziej swoje zapatrywania w tej mierze wypowiedzieć musi, ponieważ są one w niewątpliwej sprzeczności z zapatrywaniami Sejmu i w głosowaniu nie mogłyby znaleść wyrazu.

Owóż ubolewa mówca, że niestety od lat 20 hasło: „silne państwo, silna administracja“ wzięło górę w całej Europie niemal nietylko u rządów, ale i niestety wśród ciał reprezentacyjnych, pochodzących z ludowych wyborów; ubolewa, że pod wrażeniem upadku ostatnich narodowych ruchów powstała u nas szkoła historyczno-polityczna, która upatrując przyczyny upadku Rzpltej w słabym rządzie, jako jedyny sztandar wywiesiła: karność, karność i jeszcze raz karność!

Tymczasem zdaniem mówcy ci, którzy to hasło w całej Europie przyjęli, zapominają, że i najsilniejsze państwo zachwiać się może, i najsilniejsza administracja skruszyć, jeżeli zabraknie tych podstaw społecznych, które sobie mówca wyobraża jako jedynie zbawcze dla całej ludzkości. Nawyrzekawszy przy tej sposobności sporo na materjalizm dzisiejszej epoki, która siłę tylko uznaje, na to, że ta idea zła i przewrotna szerzy się jak zarodki chorób zakaźnych, które niespostrzeżenie wchodzą do organizmu tam, gdzie nawet nie przypuszczamy, iż dosięgnąć mogą; nawyrzekawszy na to, iż Bismark jest tylko jeden a Bismarków małych tysiące: — motywuje mówca tem wyrzekaniem związek między tem co mówi, a reformą obszarów dworskich. Chodzi mu bowiem o to, ażeby ta zaraza bismarkowska nie dostała się i do Sejmu i nie wywarła wpływu na jego postanowienia i uchwały.

Razi mówcę niezmiernie, że w sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie reformy gminnej co chwilę spotkać się można z wyrażeniem: „silna, sprężysta, energiczna administracja“, a bodaj czy raz lub dwa jest wzmianka o „żywotnych, prawdziwych społecznych interesach“. Mówca przyznaje, że zamierzona zmiana ustawy wprowadzi pewną poprawę stosunków, usunie nadużycia itd. — ale mówcy o to nie idzie. Idzie mu „o wyższe interesa owej społecznej spółki, którąby z naszego społeczeństwa zrobiła to, o czem mówi poeta: „wielki posąg z jednej bryły, a tak hartowny, że nigdy w ogniu nie pęknie.“ W imię tych „wyższych interesów“ przemawia p. Romanowicz za zniesieniem obszaru dworskiego i wcieleniem go do gminy. Zasady i podstawy ustawy z r. 1866 nikną już w kraju naszym. Stwarzając obszary dworskie, ustawa miała na oku ówczesny stan rzeczy, odmienny od dzisiejszego; rozumiała pod niemi posiadłości niegdyś dominikalne, fizycznie niepodzielne, mające na zawsze pozostać w ręku tej warstwy narodu, która przez wieki dzierżyła w swem ręku ster spraw narodowych. Od tej pory zmieniły się stosunki. Pamięć i tradycja ówczesnych praw dominikalnych zaciera się i ginie; to co było całością niepodzielną, stało się podzielonem, a ten proces podzielności ciągle się toczący, wprowadził ważne i znaczące zmiany co do osób, będących w posiadaniu obszarów dworskich: dziś już w blisko połowie tych obszarów o historycznej tradycji mowy być nie może.

Mówca, krytykując ustawę, podnosi, że główna wadliwością ustroju obszarów dworskich z r. 1866 było, iż pozbawił on bardzo poważną liczbę obywateli jednego z najpierwszych praw obywatelskich, mianowicie obywatelstwa w gminie. Na obszarach dworskich żyje dziś 240.000 dusz, czyli około 48.000 rodzin, które ustawa zupełnie z życia gminnego wyklucza, które niewykonują najzwyklejszego prawa wyborczego. Mówca robi koncesję i wyłącza z tej cyfry 4792 rodzin tych właścicieli, o których wyraża się ironicznie, że niechcą mieć owego „privilegium onerosum“ należenia do gminy, ale cyfra 43.000 razi go jeszcze niezmiernie.

W ustroju obszarów dworskich widzi mówca w ogóle same krzywdy wyrządzone społeczeństwu; wskazuje na wspólność interesów gminy i obszaru dworskiego i zapowiada, że prędzej czy później dojdziemy do tego, co na razie jest jego ideałem i ideałem tych, którzy na reformę gminną nie zapatrują się ze stanowiska wzmocnienia administracji i siły państwowej. „To pokolenie, powiada mówca, które znajdzie w sobie dość zaparcia ażeby znieść nieuniknione przykre strony stanu przejściowego; które znajdzie w sobie dość ofiarności, ażeby wziąć na się większe ciężary, które znajdzie w sobie dość siły, ażeby się pozbyć resztek dawnych przesądów, a iść będzie do reformy z okiem zwróconem ku tej przyszłości, ku której wszyscy idziemy: — to pokolenie położy dopiero pierwsze i niezwruszone tej przyszłości podwaliny, których żadna moc obca skruszyć i złamać nie zdoła.“

„Wiem, że to wszystko co mówię nie na dziś jest jeszcze, ale na jutro;... (Głosy: Oj zostaw pan na jutro! — wesołość) że to wszystko na jutro daj Boże najrychlejsze; wiem że dla tej myśli większości w kraju a więc i w Sejmie nie pozyskam: ale niewolno (?) mi było nie dać tej myśli wyrazu w tej chwili, kiedy przystępujemy do uchwalenia ustawy o obszarach dworskich; niewolno mi było niedać wyrazu przekonaniom, które oddawna miałem i mam, i których żadne nowe teorje zmienić nie zdołają!“

(P. Goldmann: Brawo! brawo!)

Zabiera głos poseł dr. Antoniewicz (z klubu ruskiego). Mówca stoi na tem stanowisku, że w interesie stanu włościańskiego leży nie nadawać ziemi żadnych przywilejów. Precz z przywilejami! Podnoszono to już w roku 1866; dzisiaj — tu mówca powołuje się na p. Romanowi-

cza — zarzut ten jest jeszcze słuszniejszy. Przyznając, że projektowana zmiana ustawy gminnej uchyli niejedno złe dziś istniejące, rozbiera mówca jednak konsekwencje i widzi w noweli krzywdę dla dotychczasowych członków gminy przez wstąpienie nowych wirylistów do rady gminnej; mogą to być żywioły obce, koloniści i żydzi, którzyby dobro gminy poświęcić mogli celom spekulacyjnym. Mówca zapowiada poprawkę w dyskusji szczegółowej.

Dyskusję ogólną zamknięto.

Sprawozdawca p. dr. Pilat zaznacza, że odpowiedzi na to wszystko, co mówił p. Romanowicz nie podobna pomieścić w ramach, które zakreśliła komisja i że z p. Antoniewiczem rozprawi się w dyskusji szczegółowej.

Izba przechodzi do rozprawy szczegółowej.

P. Antoniewicz stawia poprawkę w tym duchu, ażeby w § 16 opuścić kryterjum wysokości opłacanych podatków.

Poprawka otrzymuje zaledwie wymagane poparcie 15 głosów, poczem p. dr. Fruchtmann daje odprawę p. Antoniewiczowi, który wirylistów i „chciałby i boi się;“ nie chce faworyzowania właścicieli części dawnego obszaru dworskiego, a obawia się, że przez zmianę § 16 utracą prawo głosu wirylnego ci, którzy je dawniej mieli. — Płonną jest obawa, ażeby wskutek nowej ustawy przybyło do gminy więcej wirylistów, aniżeli jest ich dzisiaj; ustawa nie zmienia stosunków istniejących, tylko je poprawia. Podczas gdy według dzisiejszej ustawy każdy właściciel posiadłości tabularnej wcielonej do gminy miał głos wirylny, to według nowego projektu wchodzi do rady gminnej bez wyboru tylko taki właściciel, który co najmniej 25 zł. podatków opłaca.

Po powtórnem przemówieniu p. Antoniewicza i sprawozdawcy Izba uchyla poprawkę i przyjmuje projekt ustawy bez zmiany w drugiem czytaniu, a następnie w trzeciem, z pominięciem czytania.

W rozprawie szczegółowej nad ustawą o obszarach dworskich stawia p. Lassocki poprawki do 1, 3 i 4 ustępu § 1, a mianowicie: W ustępie pierwszym należałoby opuścić przy kryterjum opłacanych podatków podatek domowy; mówca nie chciałby dopuścić, ażeby ze związku gminnego był wyłączony właściciel półmorgowej przestrzeni, od której opłaca 50 cent. podatku gruntowego, na której to przestrzeni ma jednak zajazd lub przedsiębiorstwo inne opłacające wysoki podatek domowy.

Dwie inne poprawki są stylistycznej natury.

JE. Namiestnik p. Zaleski zwraca uwagę, że określenie w 2 ustępie § 1 „gmina katastralna“ mogłoby sprowadzić szereg ewentualności i kolizyj, z którychby w praktyce wybrnąć trudno przyszło. Tam n. p. gdzie obszar dworski jest położony w kilku gminach katastralnych — musiałby się on rozpaść na kilka obszarów; tam znowu gdzie obszar dworski jakąś cząstką wchodzi w obręb gminy katastralnej a od tej cząstki opłaca mniej jak 25 zł., tam musiałby właściciel ogromnego zresztą obszaru wejść koniecznie do gminy — i t. p. Ustawa drogowa ominęła te trudności określeniem „miejscowości“, które p. Namiestnik i w tym przypadku zaleca, gdyż nie idzie tu o określenie gminy jako jednostki administracyjnej albo politycznej, ale o gminę w pojęciu geograficznem i topograficznem.

P. Kazimierz hr. Badni jako przewodniczący komisji, imieniem jej oświadcza, że poprawkę p. Namiestnika przyjmuje.

P. Abrahamowiczowi w obec tej poprawki doraźnie postawionej nasuwają się rozliczne wątpliwości; w ustawie drogowej pojęcie „miejscowości“ jest bardzo obszerne, w ustawie propinacyjnej jest ono już mniejsze. Mówca poponuje odesłanie poprawki p. Namiestnika i poprawek p. Lassockiego napowrót do komisji.

K. hr. Badeni wyjaśnia, że komisja wiedziała już wczoraj o poprawce p. Namiestnika, że wątpliwości, które podniósł p. Abrahamowicz miała i komisja, roztrząsała je i ostatecznie poprawkę przyjęła.

W obec tego oświadczenia cofa p. Abrahamowicz swój wniosek odraczający, poczem Izba w głosowaniu nad poszczególnemi ustępami § 1 odrzuca wszelkie poprawki p. Lassockiego a uchwala cały paragraf według projektu komisji ze zmianą proponowaną przez p. Namiestnika a przez komisją przyjętą.

Paragrafy 2 i 3 uchwala Izba bez dyskusji.

Przy § 4 stawia p. Lassocki znowu poprawkę, mianowicie, ażeby w końcowym ustępie tego § dodano wyrazy: „a to w myśl odnośnych przepisów ustawy gminnej z r. 1866.“

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba uchyla poprawkę a przyjmuje § 4 w brzmieniu proponowanem przez komisję.

Z powodu spóźnionej pory (godz. w pół do 4) Marszałek zamyka posiedzenie.

Odczytano tylko jeszcze wniosek w sprawie Rady szkolnej, który podajemy na innem miejscu, oraz interpelacje do komisarza rządowego, a mianowicie interpelacją p. Żurowskiego w sprawie fundacji Bachurskiego, i interpelacją ks. Tytusa Kowalskiego w sprawie funduszu dla wdów i sierót po księżach gr. kat.

Na tem zakończono posiedzenie.

Sprawy sejmowe.

Postawiony wczoraj przez ks. Sieczyńskiego i towarzyszy (J. Romańczuka, Kaczały, Kaszewki, Lenińskiego, Feliksa Bilińskiego, Ochrymowicza, Antoniego Chamca, Bereźnickiego, Mroczkowskiego, E. Uderskiego, dra Antoniewicza, Mandyczewskiego, Romanowicza i Goldmanna), wniosek w sprawie drogowej, ma niezawodnie na celu obłożyć większym ciężarem obszary dworskie, ale jeszcze bardziej ma, jak się zdaje, na celu przeszkodzić temu, aby nasze drogi gminne doszły do stanu rzeczywistych, w pojęciu XIX wieku, środków komunikacyjnych.

Słyszeliśmy zdanie wielu marszałków powiatowych, że ostatnia nowela drogowa, jeżeli sumiennie zostanie wszędzie wprowadzona w życie, to za lat pięć stanie Galicja pod względem drogowym na równi z Belgją lub Francją. Że oczywiście odbiłoby się to zaraz na wszystkich stosunkach ekonomicznych kraju, że podniosłaby się wartość posiadłości ziemskich, bo ułatwiłby się transport płodów rolniczych, że ożywiłby się handel, że podniecilby się przemysł, że oddziałałoby to także i na zdrowotne stosunki, bo dałoby możność otrzymywania rychłej pomocy lekarskiej lub aptecznej; że słowem, podniosłaby nasz kraj bardzo naprawa naszych dróg gminnych, tego zdaje się dowodzić nie potrzeba, a jednak tego wszystkiego nie życzy sobie snać krajowi szanowny wnioskodawca, bo wszelkiemi siłami stara się osłabić prestacje drogowe, o ile do nich gminy są obowiązane.

I tak n. p. ustawa dawna z d. 18 sierpnia 1866 r. obowiązywała każdy numer domu, położonego w gminie do prestacji szarwarkowej, wynoszącej 6 dni na rok; ostatnia nowela z 7 lipca 1885 r. obowiązuje już tylko do 4 dni; ks. Sieczyński idzie dalej i pragnie, aby każdy numer był obowiązany odrabiać tylko dwa dni piesze na rok. Jeżeli kto kiedy widział tę szarwarkową robotę chłopa naszego, tę niesłychaną energją, z jaką on, stojąc przy drodze, robi tak, aby jak najmniej się natężyć, ten może ocenić, ile wartości obrachowanej na pieniądz, mogą mieć te dwa dni pieszej prestacji.

Ale do dworu jest ks. Siczyński inaczej usposobiony. Obowiązująca teraz nowela nakłada na obszar dworski obowiązek wydania z lasu materjału drzewnego rocznie tyle, aby wartość jego nie przekraczała 5 prc. opłacanych przez ten dwór podatków bezpośrednich. Jeżeli więc dwór płaci 1000 zł. tych podatków, to powinien dostarczyć drzewa na 50 zł. Gdyby więc naprawa mostów wymagała drzewa na 100 zł. to za resztę materjału drzewnego, dostarczonego przez dwór, zapłaciłby mu fundusz dróg gminnych. Nowela nie mówi jednak, co robić w takim razie, jeżeli naprawa mostów potrzebować będzie materjału tylko na 30 zł.? Przypuszczać tylko ona każe, że w takim razie obszar dworski na tem skorzysta, — da drzewa mniej, niż wynosi 5 prc. jego podatków. Bo intencją ustawy tej nie jest to, aby koniecznie z lasu dworskiego wyrąbać pewną ilość drzewa, ale to, aby mosty na drogach gminnych były dobre.

Ks. Siczyński uważa przeciwnie. Powiada tedy, że jeżeli mosty się nie popsuły i nie ma najmniejszej potrzeby, aby dwór dał drzewa aż do wysokości 5 prc., to powinien natychmiast zapłacić różnicę gotówką. Wygląda to zatem tak, jak gdyby tu wcale o to nie szło, czy mosty będą dobre i drogi gminne naprawdę środkami komunikacyjnemi, ale o to, aby obszar dworski czuł na sobie pewien ciężar i rok rocznie go spłacał, chociażby stan dróg nie wymagał wcale tej opłaty.

Ustanowiwszy, że każdy numer domu w gminie, ma tylko dwa dni pieszo pracować, znalazł się sz. wnioskodawca w kłopocie, gdy przyszedł do tego punktu obowiązującej obecnie noweli, w którym powiedziano jest, że trzy dni pieszej prestacji można zmienić na jeden dzień parobydlanego zaprzęgu. Teraźniejsza ustawa, postanawiając to, kierowała się utartą ceną. Wszędzie bowiem cena trzech dni pracy pieszej równa się mniej więcej cenie jednego dnia wozowicy. Ba! ale zatrzymując tę zamianę umiałby ks. Siczyński rozłożyć prestację na lata i powiedzieć np. że zamiast pracować przez 6 lat po dwa dni pieszo co roku, można w ciągu 4 lat odbyć trzy dni wozem. To zakrawałoby trochę na żarty, więc wnioskodawca proponuje, aby za dwa dni piesze można było odrobić jeden dzień wozem. Dla czegoż nie? I owszem. Ale czy ks. Siczyński da nam gwarancję, że znajdzie amatorów do takiej zamiany? Oczywistą jest bowiem rzeczą, że żaden włościanin na to się nie zgodzi i powie, że woli dwa dni robić pieszo niż swoje konie natężać. Rezultatem tego byłoby to, że fundusze powiatowe drogowe wyczerpałyby się rychło na najmowanie wozów, a drogi zeszłyby bardzo prędko z tego stopnia dobroci na jakiem postawi je obowiązująca obecnie ustawa, jeżeli przez lat kilka funkcjonować będzie.

Na projekcie więc ks. Siczyńskiego kraj straciłby dużo, bo drogi gminne wróciłyby niebawem do teraźniejszego stanu. Któżby zarobił? Zapewne nikt, bo nawet i doktryna demokratyczna nie pożywiłaby się bardzo na tych szczupłych różnicach jakie musiałyby dopłacać dwory między wartością faktycznie dostarczonego drzewa a kwotą pięcioprocentowego dodatku.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu złożyli pp. Madeyski, Stan. Badeni i Bobrzyński do laski marszałkowskiej wniosek.

Wniosek ten opiewa:

„Zważywszy, że z powodu szybkiego przyrostu szkół ludowych i znacznego rozwoju szkół średnich, czynności Rady szkolnej krajowej się mnożą, a utrzymanie ich w ciągłej i jednolitej łączności, zwłaszcza w kraju tak rozległym jak Galicja, nie da się zapewnić bez poruczenia kierownictwa zarządu szkolnego osobie zadaniu temu stale i wyłącznie oddanej, z zastrzeżeniem praw c. k. Namiestnika jako przewodniczącego Rady szkolnej krajowej;

„zważywszy, że wtenczas dopiero kraj będzie mógł oczekiwać od Rady szkolnej krajowej równie trudniej jak pożądanej inicjatywy w organizacji i kierunku wychowania publicznego, jeżeli rozstrzelona i szczegółowa czynność wszystkich członków Rady szkolnej krajowej, referentów administracyjnych i inspektorów szkolnych krajowych skupi się około kierownika, któryby w sprawach szkolnych posiadał fachowe wykształcenie i powagę, a tem samem mógł za nie przyjąć moralną odpowiedzialność:

„zważywszy wreszcie, że ustanowienie takiego stałego zastępcy c. k. Namiestnika ułatwiłoby także wewnętrzny rozkład czynności Rady szkolnej tego rodzaju, ażeby jej członkowie w mniejszych kompletach wspólnie z tym zastępcą podejmowali bieżącą część pracy, zaś Rada szkolna w całości mogła uważać za główny obowiązek załatwiania spraw zasadniczej natury, oraz tem lepiej czuwać nad wykształceniem publicznem w duchu rzeczywistych potrzeb i powszechnych życzeń naszego kraju, Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby u Najjaśniejszego Pana wyjednał Najwyższe postanowienie, przyzwalające na ustanowienie przy Radzie szkolnej krajowej zastępcy Namiestnika, któryby kierownictwu spraw szkolnych stale i wyłącznie się oddawał.

Wnioskodawcy: Madeyski, Stanisław Badeni, Bobrzyński.

Nadto wniosek ten podpisali: Władysław Badeni, J. Popiel, Bobczyński, Alfred Potocki, Jaworski, Męciński, Szeptycki, Słonecki, Artur Potocki, M. Rey, W. Dzieduszycki, Małecki, Mayer, Czerkawski, Kazimierz Badeni, Gross, A. Jędrzejowicz, Gorajski, Jan Stadnicki, Tyszkiewicz, Zoll, Chrzanowski, Wodzicki.

Nie potrzebujemy zdaje się szczególniejszej zwracać uwagi na doniosłość sprawy wnioskiem tym poruszonej. Zamierzona reforma najwyższej władzy szkolnej może wywrzeć wpływ niezwykły nietylko na tok administracyjnych spraw szkolnych, ale i na ogólny kierunek szkolnictwa w kraju naszym. Jak zaś bardzo Sejm, a przeto i kraj cały uznaje potrzebę reformy takiej, w duchu wnioskodawców, o tem świadczy liczba i waga podpisów pod tym wnioskiem położonych. Najpoważniejsi posłowie ze wszystkich stronnictw Sejmu naszego zjednoczyli się w myśli zamierzonej reformy, co niewątpliwie wróży jej pomyślne w Sejmie przeprowadzenie. Będzie to jedna z najważniejszych prac, które Sejm w obecnej sesji przeprowadzi — i bilans czynności jego uświetni.

Mały Fejleton.

Krzywizna kręgosłupa u kobiet.

Docent wiedeńskiego uniwersytetu dr. A. Lorenz miał niedawno w Wiedniu publiczny odczyt na powyższy temat. Przedmiotem jego rozpatrywań były mianowicie przyczyny tak często teraz u kobiet zdarzającej się krzywizny kręgosłupu. Oto, w czem ich szukać należy.

Organizm kobiety, jest jak wiadomo, słabszy od organizmu mężczyzny, a zachodzi ta, że wielka różnica pomiędzy rozwojem obudwóch tych organizmów. I tak, gdy rozwój chłopca postępuje powoli, miarowo naprzód, to dziewczątko, z nadejściem stosownej pory, dojrzewa w dziewicę ze zdumiewającą szybkością. Im szybszy, im intenzywniejszy jest ten rozwój, tem łatwiej może go byle co zamącić i tem gorsze są takiego zamącenia skutki Szczególnie szybko rozwijają się Izraelitki i dla tego też pomiędzy niemi zdarzają się wypadki krzywizny kręgosłupa najczęściej.

Modna, przesadna edukacja dziewcząt, ustawiczne wysilanie ducha w ciele pozbawionem odpowiedniej ilości wypoczynku, pociąga za sobą przedwczesną dojrzałość. Wynikającego stąd osłabienia nie może niedojrzały organizm znieść bez ujmy i skutkiem tego właśnie wytwarzają się w nim zarody przyszłych chorób. Pensjonaty ściągają zazwyczaj przez swe przesadne wymaganie i przez zaniedbanie troski o ciało, fizyczną ruinę dziewcząt. Dr. Lorenz żąda, aby w edukacji brano na uwagę właściwy rozwój ciała u dziewcząt i aby wysilającą pracę umysłową z chwilą, gdy się rozpocznie proces dojrzewania, przerywano na tak długo, dopóki nowe funkcje organizmu nie utrwalą się i nie przejdą w stan normalny. Krzywizna kręgosłupa jest jednym z najczęstszych, jakkolwiek nie najsmutniejszych jeszcze skutków przeciążenia dziewcząt pracą, przy której ustawicznie siedzieć muszą. Da się zaś ta choroba równie łatwo uniknąć, jak trudno wyleczyć. Przyczyną jej nie jest wedle dr. Lorenza bynajmniej chorobliwa skłonność szkieletu. Kości podczas szybkiego wyrastania organizmu są jeszcze miękkie i nie tworzą silnie skupionej całości, lecz składają się z odrębnych części rozdzielonych chrząstkowemi spojeniami.

Owóż pod wpływem niewłaściwego rozkładu ciężaru, rozrastają się owe chrząstki, przedstawiające najsłabszy punkt oporu, niejednakowo i tak rozpoczyna się proces, którego ostatecznym rezultatem jest krzywizna kręgosłupa. Powodem zaś niewłaściwego rozkładu ciężaru ciała jest przedewszystkiem praca, przy której potrzeba długi czas siedzieć. Ogólnie utrzymuje się u nas przesąd, że podczas siedzenia muskuły wypoczywają. Owóż czas najwyższy byłby się dowiedzieć, że mało która pozycja ciała wymaga tak wielkiej i tak trudnej pracy muskułów, jak trzymanie się prosto podczas siedzenia. Potrzeba bowiem do niego trwałego wytężenia muskułów, które dla nich jest trudniejsze, aniżeli praca o wiele więcej intenzywna, ale też i o wiele krótsza. Długie siedzenie musi znużyć nawet bardzo silną muskulaturę, poczem następuje łukowe przeginanie lub wyboczenie kręgosłupa. I to jest właśnie najniebezpieczniejsze. Skoro bowiem choćby tylko najlżejsze takie skrzywienie przejdzie w stan stały, to potem nie potrzeba już nawet dalszego trwania jego przyczyn, krzywizna będzie się zwiększała sama przez się jedynie pod wpływem ciężaru ciała, który został wyprowadzony z równowagi.

Aby zapobiedz tej chorobie u płci niewieściej, należałoby przedewszystkiem uprościć plan edukacyjny dziewcząt. Samo wzmocnienie muskulatury zwłaszcza plecowej może wprawdzie zmiejszyć skłonność do pochyłego trzymania się podczas siedzenia, nie potrafi jej jednak usunąć zupełnie. Dla tego jest rzeczą nieodzowną, aby zwłaszcza dziewczęta przestrzegały podczas siedzenia pewnych reguł. Ponieważ źródłem skoljotycznego trzymania się (garbienia się) jest znużenie muskułów, więc krzesła, czy ławki powinny być tak urządzone, aby przy każdej pracy, podczas której trzeba siedzieć, można było plecy złożyć na oparciu lekko wstecz pochylonem. Koniecznem jest także zwracać pilnie uwagę na hygieniczne pielęgnowanie ciała u dziewcząt zwłaszcza w krytycznym okresie dojrzewania, gdyż w przeciwnym razie muszą się ciągle wytwarzać krzywe plecy. Kształcenie serca, duszy i cnót niewieścich, na co konwiktowe wychowanie tak mało zwraca uwagi, nie będzie z pewnością nigdy kolidowało z wymaganiami hygieny, których sumienne przestrzeganie wyda dla dziewczęcia plon o wiele cenniejszy, aniżeli szybko niknąca wiedza encyklopedyczna. Natomiast wadliwy sposób wychowywania dziewcząt, taki mianowicie, jakim dziś się posługują, musi to za sobą pociągnąć, że dziewczyna dojrzawszy, staje się niezdolną do spełnienia swego powołania jako matka. Małżeństwo jest probierczym kamieniem zdrowia kobiety. Wtedy dopiero mścić się na niej poczynają błędy wychowania i niejednokrotnie pierwsze zaraz macierzeństwo decyduje o tem, czy wspomniane błędy nie ogołociły danego organizmu z sił potrzebnych w takiem przejściu.

Nie dawno temu — kończy dr. Lorenz swoje wywody — wyrzekły dostojne usta, że „człowiek jest najważniejszym kapitałem państwa i społeczeństwa!“ Prawdzie tej przeczyć niepodobna, a również niewątpliwem jest, że zdrowie kobiety, to najważniejsza podstawa wartości tego kapitału państwa.

Mowa posła Jaworskiego

w sprawie taryf cłowych od zboża, wypowiedziana na posiedzeniu Sejmu galic. z dnia 9 grudnia 1887.

Przystępując do umotywowania mego wniosku, sądzę, że mogę być już z tego względu zwięźlejszym, że Panowie pojęliście doniosłość i ważność tego wniosku dla rolnictwa krajowego i opatrzyliście go licznymi podpisami. Ja przeto w krótkich tylko słowach przedstawić zamierzam Panom obecny stan stosunków handlowych, ukształtowanie tychże w Austrji, wspomnieć o zamierzonem podwyższeniu ceł od zboża w państwie niemieckim i wykazać skutki, jakie to podwyższenie wywiera i wywrze na stan ekonomiczny naszego kraju — na rolnictwo nasze.

Dziesięć lat temu, jak zrobiono pierwszy początek obecnego stanu handlowego i cłowego. Inaugurowany przez kanclerza państwa niemieckiego system, w miarę, jak traktaty moc obowiązującą traciły, rozwijał się coraz silniej nie tylko w Niemczech, ale w całej Europie, przyjmowany z chwilowej może, ale niezawodnie koniecznej potrzeby ochrony własnej produkcji, a tocząc się po tej pochyłej równinie, nie znalazł zatrzymania, tak, że dziś uważać można ten stan jako taki, że cła ochronne niemal w prohibicję zamieniają się.

Zasady kardynalne ekonomji społecznej, wyznawanej i praktykowanej dotychczas, zasady wolnej konkurencji, musiano zaniechać. Zamiast traktatów międzynarodowych handlowych, jęto się taryf, cła finansowe i ochronne zawarłszy kompromis idą ręka w rękę, a szczyt wysileń przy uregulowaniu międzynarodowych stosunków handlowych, streszcza się w osiągnięciu stanowiska najwięcej uwzględnianego, które to uwzględnienie w praktyce właściwie do zera się redukuje. I to wszystko moi Panowie, dzieje się wśród zapewnień pokojowych i serdecznej przyjaźni; wśród tych zapewnień toczy się zawzięta walka na polu ekonomicznem, w której nie padają wprawdzie ludzie, lez giną przedsiębiorstwa i egzystencje.

Oto jest Szanowni Panowie, ogólny obraz stanu dzisiejszego, wytworzonego tym systemem a podjętego przez całą niemal Europę, jak powiedziałem, dla własnej obrony. Dla tej własnej obrony muszą na drugi plan zejść wszelkie teorje; musiano przedewszystkiem myśleć o chwilowej obronie bez względu na wymogi produkcji rolnej i przemysłowej, bez względu na harmonją między temi dwiema gałęziami majątku społecznego. Jaki skutek tego wszystkiego będzie, jaki to koniec weźmie, przewidzieć nie trudno. Mnie się zdaje, że zamierzone środki pomyślnych rezultatów sprowadzić nie zdołają, że się one dłużej ostać nie mogą. Nie moją jest rzeczą rozwijać ten system w pojedyńczych jego objawach; chciałem wykazać istotny stan rzeczy, jak się on przedstawia z ogólnego stanowiska ekonomji społecznej, nie zaś z chwilowego lub partykularnego stanowiska tej lub owej gałęzi produkcji fabrycznej.

Jeżeli monarchję austrjacką zaliczyć należy do krajów rolniczych, mając na względzie jej najznaczniejszą część t. j. Galicję i Węgry, oraz kraje alpejskie, to niezawodnie wśród nich pod względem charakteru rolniczego Galicja pierwsze zajmuje miejsce. Jest ona krajem rolniczym w całem tego słowa znaczeniu, ze wszystkimi niedogodnościami z charakterem tym połączonymi, do czego u nas przychodzi niedogodność położenia geograficznego i klimatu. Przemysłu u nas w Galicji nie ma, chociaż Galicja wszelkie warunki posiada ku temu, aby tu przemysł rozwinąć się mógł. Lecz przemysł, osobliwie w początkach, jest jak młoda roślina, która ciągłej potrzebuje ochrony i opieki. Tej nam nie udzielono i przemysł tu i ówdzie podjęty, zniszczony został na korzyść przemysłu protegowanego Austrji, Czech, Morawji i Szląska. A jeżeli ludzie gorącego serca i patrjotyzmu usiłują teraz podnieść przemysł krajowy, jeżeli i rząd obecny przychylniejszym dla rozwoju przemysłu w kraju naszym się okazuje, to niemniej kraj nasz uważać trzeba jako czysto rolniczy, gdyż te wszystkie zawiązki przemysłu są tak drobne i małe w porównaniu z ogromnym przemysłem w innych krajach, że w rachubę wejść nie mogą. A proszę Panów faktem jest, że w ogóle w Europie, jeśli w kraju rolniczym rolnictwo nie idzie ręka w rękę z przemysłem, wtedy nie ma ono żadnego znaczenia w dobrobycie narodu. Uznały to Węgry; uznały, że kraj ich jest rolniczym, że jednakże rolnictwo to trzeba koniecznie wesprzeć przemysłem i ku temu wszelkie kierują usiłowania. A jakaż proszę Panów przyszłość czeka kraje rolnicze, takie jak Galicja? Jaka przyszłość czeka nas? Proszę Panów rolnictwo i wszystkie jego odgałęzienia, początkujący chów bydła, produkcja chmielu, roślin okopowych, to wszystko upadnie, upadnie renta z ziemi, upadnie cena ziemi, a rolnik nasz już nie będzie się starał, aby otrzymał cenę zwyżki przez niego wyprodukowanej i aby mógł tę zwyżkę zbyć, lecz całe jego wysilenie skierowane być musi ku temu, aby potrzebę krajową zaspokoić produktem własnym, aby się uchronić od nawału importu innych produktów rolniczych z innych krajów, które w korzystniejszych są warunkach, jak Galicja. Dodać należy, że produkcja rolnicza jest tego rodzaju, iż koniecznie potrzebuje ona szerokiego pola zbytu; produkta rolnicze nie mogą tak jak produkta innego przedsiębiorstwa być przechowane w przeciągu roku, ale wszystko zbywane być musi, jeśli nie ma stracić na wartości lub jeśli ta wartość całkiem zniknąć nie ma.

Dalej proszę panów uwzględnić należy i to, iż mamy do walczenia z olbrzymią produkcją zamorską, wreszcie nie można spuścić z oka i tej okoliczności, że rolnik nasz wszelkie potrzeby codziennego życia oprócz zboża pociągać musi z innych okolic przemysłowych, że musi płacić przez podniesienie ceł ochronnych sumy, które już wyrównywają prawie monopolowi; że musi płacić cenę nie licującą z ceną zboża, z ceną cerealjów, musi wreszcie płacić za produkta codziennego życia w gorszym zatem mniej trwałym gatunku.

Tak się przedstawia obraz naszego kraju pod względem ekonomicznym, obraz smutny, jednak zdaje się że właśnie przy tak trudnych i ciężkich warunkach, nie można spuścić z oka chwili stanowczej, ażeby się nie ochronić jeżeli gdziekolwiek niebezpieczeństwo grozi.

W roku 1879 uchwalono w Radzie Państwp taryfę cłową. W tej taryfie nie ma ceł zbożowych; nikt się o nie nie upominał, nikt się o nie nie kusił, bo potrzeby wówczas nie było. Zaprowadzono niektóre cła ochronne lub podwyższono je tylko o tyle, o ile tego koniecznie wymagała ochrona słabych powstających przedsiębiorstw przemysłowych. Już w roku 1882 gdy uchwalono nowelę do ustawy z roku 1879 zmieniła się postać rzeczy. Nowela ta uchwaloną została z powodu zaprowadzenia ceł finansowych na niektóre artykuły życia codziennego; cła ochronne przemysłowe dla zniewolenia fabrykantów aby przychylili się do ceł finansowych zostały znacznie powiększone. Pierwszy to więc raz w tej noweli z roku 1882 figurują cła zbożowe, wprawdzie w bardzo małej i niskiej taryfie, naówczas jednak dostateczne ażeby import zboża rosyjskiego ustąpił importowi zboża Rumuńskiego, co do którego traktat z roku 1877 jeszcze obowiązywał.

W roku 1885 jak panom wiadomo zaprowadzono w Niemczech cła zbożowe w wysokości obecnie obowiązującej. Podczas traktowania tej sprawy w parlamencie niemieckim rząd nasz wszedł z nowelą do ustawy z roku 1879, podwyższającą znowu bardzo znacznie cła ochronne i wprowadzającą postanowienia, mocą których Rządowi nadaje się moc w razie zaprowadzenia ceł od zboża w Niemczech, zaprowadzić cła w Austrji aż do wysokości ceł w Niemczech zaprowadzić się mających. Nowela ta nie doznała parlamentarnego traktowania, aczkolwiek w Wydziale cłowym załatwioną została co do pojedyńczych pozycyj według przedłożenia rządowego z podwyższeniem niektórych taryf dla produktów przemysłowych. Co do zboża zaś ustanowiona tymczasowa ustawa w państwie niemieckiem moc obowiązującą otrzymała. Ustanowiono więc cła w tej samej wysokości jakie zaprowadzone zostały w Niemczech. Rząd do tej zmiany się przychylił i tym sposobem przyszła do skutku nowela obecnie obowiązująca z roku 1887.

Nie mogę niewypowiedzieć Panom tych trudności, które mieliśmy do zwalczenia, ażeby uzyskać cła od zboża. Jeden i ten sam argument zawsze nam przytaczano, że to się sprzeciwia wszelkim zasadom ekonomji społecznej, że to nie jest w naszym interesie, że to raczej z naszą szkodą, że jest anomalją żądać ceł zbożowych w kraju, który przeznaczony jest do eksportu zboża. Na ten jeden argument my także tylko jeden jedyny argument przytaczaliśmy i przytaczamy; i tu go w tem miejscu jeszcze raz z całym naciskiem powtarzam: że nam w zaprowadzaniu ceł od zboża nie idzie o osiągnięcie podwyższenia cen, ale że nam idzie o zawarowanie, o ochronienie się od nawału cudzego zboża, bo całkiem inne byłoby nasze stanowisko, gdyby ceł zbożowych nigdzie w Europie nie było. I na tem stanowisku, któreśmy wtenczas zajmowali, stoi sądzę kraj cały i wszyscy jego reprezentanci tak w kraju jak i w Wiedniu i zdaje mi się, że wobec zaprojektowanego przez rząd niemiecki podwyższenia ceł, stanowisko to jako dla nas jedyne i nadal nam zająć należy.

O co idzie, proszę Panów, gdzie leży niebezpieczeństwo? Niebezpieczeństwo leży w tem, że się mogą wytworzyć u nas w Galicji takie nieszczęsne stosunki, taki nieszczęsny stan rzeczy, że nasze zboże nietylko spadnie do bardzo niskiej ceny, ale że może przyjść i do tego, że zboża naszego, tego jedynego produktu, który zbywać możemy, za żadną cenę zbyć nie będziemy mogli. Jeżeli tylko zboże rosyjskie i rumuńskie znajdzie odbyt w naszym kraju, tj. w kraju w Europie mającym mniejszą taryfę cłową, jak jest ona w państwie niemieckiem, Rosja musi z natury rzeczy, nie dbając na niskość cen, z całą masą tego swego zboża rzucić się na ten kraj, gdzie jeszcze znaleźć może możliwy odbyt, s tutaj proszę Panów jeszcze i to zachodzi, że u nas odbiorcy zboża zawsze pierwszeństwo dadzą takiemu nabyciu zboża *en masse*, jak go może dostarczyć Rosja, przed kupieniem pojedynczych wagonów od jednego lub drugiego producenta. — W tem leży całe niebezpieczeństwo. To niebezpieczeństwo odwrócić jest celem mojego wniosku. Stawiając mój wniosek wiedziałem i byłem przekonany nietylko o jego ważności i doniosłości, ale zdawało mi się, że wniosek ten powinien wyjść z łona tej komisji, która z wyboru Sejmu sprawy kultury krajowej ma mieć na pieczy; z tego ciała, w którem są reprezentanci obydwu Towarzystw rolniczych, gdzie są reprezentanci sprawy rolnictwa w kraju. Jaki obrót weźmie sprawa w komisji kultury krajowej oczywiście przesądzać nie mogę.

Zdaje mi się jednak iż jedynem wyjściem jest objawienie stanowczego życzenia i żądania, ażeby Rząd cesarski zajął zupełnie to samo stanowisko jakie zajmywał wówczas, gdy ustawa z 20 lutego 1885 r. w Niemczech do skutku przychodziła. Jeżeli wówczas c. k. Rząd te same taryfy ustanowił, jakie uchwalone zostały w parlamencie niemieckim, to dziś gdy się stosunki ani warunki w niczem nie zmieniły, nie widzę powodu, dlaczegoby Wysoki Rząd w drodze noweli nie miał zająć zupełnie tego samego stanowiska, jakie zajął w roku 1886. Zdaje mi się, iż w takim razie Wys. Rząd poparty zostanie także przez Reprezentację w Radzie Państwa, gdyż jak objawy w tym względzie z dzienników się okazują we wszystkich niemal krajach to samo stanowisko jest zajęte. Dla delegacji naszej we Wiedniu taki objaw przez komisję kultury krajowej podjęty a przez Wysoki Sejm swojem *votum* stwierdzony będzie silną podporą w przeprowadzeniu tego co zamierza, a zamierza jak powiedziałem nie w celu podniesienia ceny zboża ale dla koniecznej nieodzownej ochrony i obrony. Skończyłem. (Brawo i oklaski).

KRONIKA.

Lwów, dnia 10 grudnia.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Juljusza Imrichowskiego, z Rzeszowa do Jarosławia, asystentów pocztowych: Zygmunta Präckla ze Lwowa do Przemyśla i Zygmunta Rogosza z Tarnowa do Stryja.

Radzca budownictwa, p. Maciej Morsaczewski, udał się z polecenia Ministerstwa do Landshut w Bawarji, gdzie obecnie, jak już o tem donosiliśmy, prowadzone są budowle wodne według nowej metody, której zastosowanie w Galicji wydaje się Ministerstwu wskazanem. Oprócz pana Morsaczewskiego wysłany został do Landshut w tym samym celu radzca budownictwa, Iszkowski, pełniący służbę w Ministerstwie.

W sprawie Zarządu dóbr Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. Jeszcze zeszłego roku postanowił Wydział krajowy usunąć ekonomicznego kuratora dóbr Zakładu p. Broniewskiego, z powodu ogromnej dewastacji w majątku fundacyjnym. Wydział krajowy nie chcąc się narazić na zarzut, że niejasne w tym kierunku postanowienia fundacji na swoję korzyść tłumaczy, udał się do sądu krajowego z prośbą o wydanie orzeczenia przeciw p. Broniewskiemu i o zamianowanie w jego miejsce nowego kuratora. Wszelako Sąd lwowski uznał się niekompetentnym i kompetencję w tej mierze przyznał wyraźnie Wydziałowi krajowemu. Wskutek tego Wydział krajowy odebrał p. Broniewskiemu zarząd ekonomiczny i nadał go Witołdowi hr. Łubieńskiemu, polecając mu aby po opędzeniu kosztów administracji uiszczał przedewszystkiem należną Zakładowi rentę roczną, pozostałą zaś resztę wydawał p. Broniewskiemu. Na wniesione zarzuty p. Broniewskiego potwierdził sąd krajowy i sąd apelacyjny orzeczenie Wydziału a wówczas p. Broniewski wniósł zażalenie do Najwyższego Trybunału. Wczoraj zapadł wyrok Najw. Trybunału mocą którego zażalenie pana Broniewskiego zostało odrzucone a tem samem zarządzenia Wydziału zatwierdzone.

W wyroku zaznaczył Trybunał, iż w pierwszym rzędzie było kompetentne Namiestnictwo do odebrania zarządu majątku fundacyjnego panu Broniewskiemu.

Zapytanie do Dyrekcji skarbu. Z prowincji dochodzą nas wieści, iż w trafikach większych miast powiatowych jak n. p. w Przemyślu i Jarosławiu nie można dostać blankietów wekslowych w języku polskim tylko w języku niemieckim. Na pytanie dla czego tak się dzieje, odpowiadają stereotypowo dzierżawcy trafik, że urzędy podatkowe blankietów weklowych polskich wcale nie sprzedają. A przecież mamy osobne rozporządzenia, które nie powinny istnieć tylko na papierze lecz winny być i w praktyce wykonywane.

Bankiet pożegnalny dla dr. Tobórnickiego nowo-mianowanego prezydenta sądu obwodowego w Kołomyji odbył się w salach kasyna miejskiego. Do-

stołu zasiadło przeszło 20 osób przeważnie ze stanu sędziowskiego i adwokackiego.

Benedykt Płoszczański, b. redaktor *Słowa* zwijając swój dziennik sprzedał ryczałtem swe pretensje do prenumeratorów za pewnę kwotę żydówce Reissowej, która nabywszy owe wierzytelności za niską cenę spodziewała się zrobić dobry *geszäft*. Tą razą jednak zawiodła nadzieja pomysłową spekulantkę, gdyż na rozprawie bagatelarnej sędzia Miłaszewski odrzucił jej żądania co do obecnych lub zastąpionych na tej podstawie, iż oni nie żądali przesyłki *Słowa*, lecz Płoszczański posyłał im *sua sponte*, co do nieobecnych zaś uznał się lwowski sąd niekompetentnym, gdyż Lwów nie był oznaczony jako miejsce wypłaty.

Pożar. W Krynicy wybuchł przedwczoraj w południe pożar, wskutek którego spaliły się: „Willa Tatrzańska“ (p. Wasilowskiego), „Witołdówka“ (Dra Skórczewskiego), dom „pod Różą“ (p. Pietruszewskiego) i „Willa Hoffmana.“

Tajemnicze zniknięcie. Marja Lis, licząca lat 13, blondynka, córka zarobnicy Anny Lisowej, wydaliła się d. 30 z. m. z domu i dotychczas nie zdołano jej odszukać.

Księżna Klementyna Koburska jak donoszą depesze z Sofji, ma zamiar pozostać w Bułgarji przez całą zimę.

Zabroniony odczyt. Wczorajszy odczyt ks. dra Siemieńskiego „O oszczędności ze stanowiska ekonomji politycznej i domowej wobec patrjotyzmu“ został zabroniony przez dyrekcję policji. W zakazie nie podano motywów rozporządzenia, które na godzinę przed rozpoczęciem odczytu doręczone zostało prelegentowi.

Delegacje austro-węgierskie, jak donosiliśmy w swoim czasie, wyraziły cesarzowi Wilhelmowi swoję kondolencję z powodu choroby księcia następcy tronu niemieckiego.

Onegdaj złożył embasador niemiecki w Wiedniu ks. Reus na ręce ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnokyego podziękowanie sędziwego monarchy Niemiec wspólnym delegacjom za okazane współczucie w chorobie syna.

Furmani rozwożący cegły, mając wóz naładowany, jadą zazwyczaj nader powoli. Zaledwie jednak złożą cegły w miejscu przeznaczenia, ruszają pędem i z wozu podnosi się chmura ceglanego kurzu, który nie bardzo przyjemnie oddziaływa na organa wzroku i powonienia przechodniów.

Czyby też władze kompetentne nie zechciały wejrzeć w tę sprawę i nakazać woźnicom by albo otrzepywali wóz z pyłu ceglanego lub też powolniej trochę jeździli.

Zjazd strażaków we Lwowie. W roku bieżącym odbywa się we Lwowie walny zjazd reprezentantów straży ogniowych w Galicji — Czynności swoje rozpoczęli zgromadzeni od wysłuchania mszy św. w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego i greckiego o dziewiątej godzinie rano.

O dziesiątej zebrali się wszyscy delegaci w wielkiej sali ratuszowej, gdzie złożyli swoje legitymacje w ręce sekretarza Związku i przewodniczącym zjazdu wybrali p. Mühna ze Stanisławowa.

Około jedenastej rano przybył naczelnik Związku Adam ks. Sapieha i powitał uczestników zjazdu w obecności prezydenta miasta Lwowa. Następnie odczytano listy straży do Związku należących, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu Związku z czynności za czas ubiegły.

Obrady rozpoczęto od ukonstytuowania się na podstawie dawnego statutu i od uchwały przeniesienia kasy związkowej z Krakowa do Lwowa. — Na wniosek p. Cwiklicera z Dobromila uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie zawezwać p. Eminowicza do rychłego zwrotu pieczęci i aktów zarządu. Następnie przystąpiono do obrad nad poprawką regulaminu i w tym celu polecił zjazd przyszłemu wydziałowi, aby się nad tą kwestją zastanowił i spostrzeżenia swoje przyszłemu zjazdowi przedłożył.

Dziś o godzinie szóstej wieczorem dalszy ciąg posiedzenia.

Stosunki za kordonem. Do *Tagblattu* telegrafują z Królestwa Polskiego, że wszystkie okoliczne wsie pod Tomaszowem, Zamościem i Lublinem przepełnione są wojskami rosyjskiemi. Żołnierze biwakują pod otwartem niebem i ledwie oficerowie i szarże znaleźć mogą jakie takie pomieszczenie w chatach włościańskich. Epidemiczne choroby jak tyfus i inne wybuchły w całem wojsku, a główną przyczynę tego szukać należy w złej wodzie, gdyż okolice Zamościa i Tomaszowa są nader bagniste.

Z Sofji telegrafują, że sprawiło tam niemałe wrażenie, iż vice-konsul niemiecki, który obecnie zarządza sprawami agendy niemieckiej, spotkawszy się z ks. Ferdynandem na ulicy i przeszedłszy w pobliżu księcia wcale mu się nie ukłonił. Fakt ten komentują w najrozmaitszy sposób i łączą go ze zjazdem berlińskim.

Lord major Dublinu za ogłoszenie w dzienniku sprawozdań z mityngów urzędowo zniesionej ligi narodowej skazany został przez sąd na dwa miesiące aresztu.

Jest to już czwarty z rzędu zwierzchnik Dublinu karany przez sądy angielskie.

O trzęsieniu ziemi w Kalabrji dochodzą przerażające szczegóły. Około 3000 pozbawionych dachu obozuje w polu. Wzdłuż kolei Cosenza-Sybaris runęły wszystkie domki budników. Nawet w kopalniach w Spalacie (Split) odczuto ów straszny kataklizm we wnętrzu ziemi; naliczono tam 50 wstrząśnień.

W sprawie nauki religji w szkołach wiejskich w W. Księztwie Poznańskiem wydał rząd pruski nowe rozporządzenie mocą którego w całym okręgu bydgoskim z początkiem zimowego półrocza zaprowadzono naukę religji św. po niemiecku i nakazano zakupić katechizmy i historję św. w języku niemieckim, naukę zaś języka polskiego zupełnie usunięto. W sprawie tej przygotowują mieszkańcy petycję do ks. arcybiskupa.

Zamach na lorda Hartingtona. — Przed czterema laty padł ofiarą bandy księżycowej w Irlandji młodszy brat lorda Hartingtona, Fryderyk Cavendish, zasztyletowany w parku dublińskim za nieprzyjaźne występowanie przeciw fenjanom i lidze agraryjnej. W tych dniach zapadła uchwała trybunału rewolucyjnego fenjanów, skazująca lorda Hartingtona na śmierć.

Lord przebywał właśnie w Kingstown i miał przed czterema dniami udać się do Dublina. Spiskowcy postanowili powyrywać szyny z toru kolejowego, lecz Hartington zmienił pierwotny swój zamiar i z Kingstown pojechał do Leopardstown. — Wówczas postanowili sprzysiężeni napaść nocą dom Powera, gdzie Hartnigton zamieszkał, i bądźcobądź pozbyć się swego śmiertelnego wroga.

Zamiary fenjanów doszły jednak do wiadomości policji i ta zarządziła wszelkie możliwe środki ostrożności. Tak więc zabiegi „księżycowych“ zostały na razie udaremnione, lecz angielski mąż stanu powiadomiony o zamiarach Irlandczyków uważał za stosowne corychlej powrócić do Londynu.

Premja za schwytanie Zalewskiego. — W tych dniach zapadnie ostateczna decyzja rządu co do rozdzielenia nagrody za schwytanie głośnego defraudanta. Liczba osób, roszczących sobie pretensję do nagrody, jest dość znaczną.

W pierwszym rzędzie zgłosił się ajent nowojorski p. Bourchardt, który Zalewskiego przyaresztował na pokładzie parowca „Champagne“. Bourchardt otrzymał dotychczas 658 dolarów tytułem kosztów śledzenia i wyczekiwania „Champagne“, zaś 1000 dolarów tytułem czuwania nad Zalewskim w czasie pobytu defraudanta w aresztach nowojorskich. Bourchard rości sobie prawo do 10 pct. zmalwersowanej kwoty, tj. do 10.000 dolarów.

Dalej do dyrekcji policji zgłosili się radzca rządowy Breitenfeld i komisarz Adami, tudzież strażnik Leidenfrost, akuszerka Grinz i zarobnica Stückl. Trzej ostatni opierają swe żądania na tej podstawie, że oni namówili Zwickerównę do deponowania zeznań w policji.

Wreszcie są jeszcze dwie kandydatki, które roszczą sobie pretensje do ponętnej nagrody, a mianowicie Cecylja Zwicker i Jenny Nathanson. Obie twierdzą, że one głównie przyczyniły się do odkrycia i aresztowania Zalewskiego. Sprawę Jenny Nathanson prowadzi jeden z głośnych rabulistów wiedeńskich, gdyż J. N. zdecydowaną jest udać się na drogę prawa, gdyby dyrekcja poczt dobrowolnie bodaj części nagrody wypłacić jej nie chciała.

Powszechnie twierdzą, że Zwickerówna otrzyma lwią część z zakwestjonowanych 10.000 zł.

Jenerał Montecuculi już powiedział, że aby wojnę prowadzić, potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Zdanie to stało się utartą maksymą i nikt nigdy przeciw niej nie wystąpił. Dla uspokojenia więc czytelników, obawiających się wojny, podajemy że wojna austro-rosyjska jest jeszcze daleką, gdyż Rosja nie ma tego *nervus rerum*.

Jak berlińska *National-Ztg.* donosi, car przez swoję ambasadę berlińską kazał wypłacić każdemu policjantowi i ajentowi, którzy strzegli bezpieczeństwa osoby jego w Berlinie, po... 3 marki!

Bismark i Orleanie. Nie zawsze żelazny książę żywił tak żywą niechęć i nienawiść ku królewskiej rodzinie Orleanów, owszem był czas, że ród ten ochraniał swoją wszechwładną opieką w Niemczech. Było to około roku 1864, kiedy cesarstwo francuskie pod niedołężnemi rządami Napoleona III. zachwiało się w swych podwalinach i liczyło licznych zwolenników w swych szeregach, którzy z utęsknieniem pragnęli powrotu Orleanów na tron Francji. Wówczas Orleanie zawezwali swych stronników do Baden-Baden celem narady nad środkami powrotu w prawowite dziedzictwo, O knowaniach książąt królewskich dowiedział się Napoleon III. i wysłał kilkunastu agentów do Baden Baden, którzy o wszystkiem mu donosić mieli. Lecz w owym czasie ks. Bismark pragnął, by dynastja Orleanów posiadła tron Ludwika XIV. i dowiedziawszy się o misji ajentów francuskich, wysłał do Baden-Baden tajnych ajentów, którzy na każdym kroku paraliżowali działanie francuskich policjantów. Niczego nie dokonawszy, wrócili ajenci do Paryża. Lecz *tempora mutantur* — dzisiaj Bismark nie waha się w obliczu całej Europy zarzucić Orleanom... nawet fałszerstwa.

Korespondencja od Administracji. *WP. X. Y. Z.* odbierającemu *Przegląd* na poczcie Nowosielce-Gniewosz donosimy, że nadane przez Niego 3 zł. na kwartalną prenumeratę *Przeglądu*, wysłane zostały z owej poczty nie dnia 1 grudnia ale 6 grudnia, jak świadczy na przekazie stampilja pocztowa; do rąk zaś naszych doszedł ów przekaz dnia 8 grudnia, a więc wtedy, kiedy już nie mieliśmy ani jednego kompletu z pierwszych grudniowych numerów *Przeglądu*. Gdyby przekaz ten był w samej rzeczy wysłany dnia 1 grudnia, a nam był doręczony dnia 2, 3 lub 4 grudnia, nawet jeszcze 5, 6, lub 7 grudnia, tobyśmy byli wysłali cały komplet zaległych numerów, bo wtedy jeszcze posiadaliśmy pewną liczbę kompletów. Skoro jednak przybyło więcej nowych prenumeratorów, aniżeli my przewidywaliśmy, przeto nakład został wyczerpany, a my, nie wiedząc czy ci dawni prenumeratorowie, którzy do 7 grudnia prenumeraty nie odnowili, zechcą ją jeszcze odnowić, nie odkładaliśmy oczywiście dla nich numerów. Proszę więc do nas nie mieć żalu, bo my doprawdy nie jesteśmy winni. Skądże my możemy wiedzieć, że ktoś ma intencję odnowić abonament? Dla nas jedynem znamieniem, jedynym objawem takiej intencji jest nadesłany przekaz. Nie ma przekazu w pierwszych dwóch, trzech, czterech dniach, to przypuszczamy, że ten prenumerator wyjechał, przeniósł się gdzieś, zniechęcił się do naszego pisma i zaprenumerował sobie inne, słowem, że nie wróci, a ponieważ tymczasem przybywają nowi abonenci, więc im oddajemy zapasy *Przeglądu*, jakie mamy, aż do zupełnego ich wyczerpania. Nie działoby się to oczywiście, gdyby sz. nasi abonenci zechcieli rychlej odnawiać. Cóż szkodzi np. wysłać prenumeratę na dwa tygodnie przed pierwszym? Przecież pieniądze te nie zginą, a korzyść byłaby obopólna. My wiedzielibyśmy jak uregulować nakład, a prenumeratorowie nie doznaliby niemiłej przerwy w otrzymywaniu pisma i potem popsucia kompletów w razie wyczerpania nakładu.

Literatura i Sztuka.

* **Przegląd powiatowy.** Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Bieczu miesięcznik poświęcony sprawom powiatu gorlickiego.

Jak to już sam tytuł pisma wskazuje redakcja jego będzie miała głównie na oku sprawy powiatowe i te sprawy ogólniejszego znaczenia, które z powiatem gorlickim w najściślejszym zostają związku. „Idzie nam — powiada redakcja tego pisma w swoim programie — o wyczerpującą nad temi sprawami dyskusję, o skonsolidowanie wszystkich czynników wskutek prawidłowego biegu rzeczy do interesowania się sprawami powiatu powołanych — w kierunku wspólnej pracy organicznej, i o przypominanie ogółowi ludności powiatowej tego, co ją obchodzi i boli.“

Program ten, jasno pojęty i rozumnie określony przyjąć musi każdy do wiadomości z życzeniem ażeby był konsekwentnie i w jak najszerszych rozmiarach wykonany.

Ażeby się to stało, potrzeba młodemu pismu poparcia, którego mu niewątpliwie obywatelstwo, duchowieństwo i inteligencja powiatu gorlickiego udzielą, uznając dobre intencje redakcji. Pod względem formalnym i ze strony technicznej przedstawia się pierwszy okazowy numer pisma jak najlepiej w sposób świadczący o znajomości rzeczy u tych, którzy się do wydawnictwa wzięli. Życzymy młodemu pismu powodzenia.

Rozmaitości.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Dzienniki wiedeńskie zamieszczają następujący komunikat pod datą 4 b. m. o stanie zdrowia niemieckiego następcy, tudzież o jego pobycie w San Remo. Książę czuje się o wiele zdrowszym i weselszym, a najlepszym dowodem tego jest jego list otwarty pisany do Berlina w dniu jego urodzin. Nie mniej też lekarze żywią jak najlepszą nadzieję na przyszłość a nawet znowu dają się w świecie medycznym słyszeć głosy, że choroba księcia nie jest rakiem i że być może, iż następca tronu zupełnie wyzdrowieje i dawny swój głos odzyska. San Remo przedstawia nader ożywiony ruch dzięki pobytowi książęcej pary, która zdołała sobie pozyskać ogromną popularność tak między gośćmi kąpielowymi jak niemniej między miejscową ludnością. Codzień przybywają ciekawi z Niemiec i innych krajów chcąc zasięgnąć u źródła wiadomości o stanie zdrowia niemieckiego księcia. Lecz najczęściej nie wiele więcej dowiedzieć się mogą jak ci, którzy z daleka od San Remo czytają buletyny lekarskie i głosy prasy. — W ubiegłą środę bawiąca obecnie na morzu Śródziemnem flotyla niemiecka defilowała przed następcą tronu, żaden ze statków nie przybił do lądu, ani też nikt z dworu książęcego na wyraźne życzenie księcia nie udał się na pokład pancerników. Defiladę zapowiedziano na godzinę 12 w południe. O godzinie kwadrans na 12 tą pojawiły się na dalekim horyzoncie w mglistych zarysach pancerniki niemieckie, które pełną parą zbliżały się ku wybrzeżu. Wpół do dwunastej przybył do nadmorskiej willi Zirio książę następca z całą rodziną i zajął miejsce na balkonie. Brzegi morza zajęły tłumy ciekawych z bliskich i dalekich stron. Za okazaniem się księcia powitano go entuzjastycznym okrzykiem, za co książę i księżna uprzejmie dziękowali publiczności. Właściwa defilada rozpoczęła się o trzy kwadranse na 12-tą.

Pierwszy prezentował się pancernik „Adalbert“, potem „Moltke“ i „Gneizenau“. Pokłady statków ustrojone były świątecznie, ze szczytu masztów powiewały chorągwie o barwach niemieckich, a cała załoga wyruszyła w paradzie na pokład. Każdy statek zbliżając się do księcia dawał salwę z 21 strzałów armatnich. Książę dziękował flocie powiewając przyjaźnie chustką. Morze zakryte było dokoła barkami i łodziami. Każdy chciał z bliska obejrzeć te kolosy morskie, a co chwila tłumy wznosiły gorące okrzyki na cześć floty. O godzinie $12^1/_4$ defilada się skończyła i książę z rodziną powrócił do miasta. Wieczorem dnia tego udała się książęca rodzina do teatru, gdzie właśnie Rossi grał „Keana“. Książęta byli do końca przedstawienia w teatrze przyklaskując gorąco artystycznej grze Rossiego. Następnego dnia spotkał książę na promenadzie Rossiego, który jakkolwiek nieznany powitał następcę tronu głębokim ukłonem. Książę poznał natychmiast znakomitego tragika, zbliżył się łaskawie do niego i dość długo z nim rozmawiał wyrażając się nader pochlebnie o mistrzowskiej grze jego.

W przyszłym tygodniu oczekują w San Remo przybycia królowej Wiktorji.

— **Adresatka nieznana.** Podczas pobytu królowej Krystyny w San Sebastiano, arcyksiąże Rainer, wysyłając z Wiednia list do córki, położył na kopercie ten skromny napis, który zdawał mu się dostatecznym, aby list doszedł do przeznaczenia; „Donnie Krystynie, regentce hiszpańskiej.“ Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy po kilku dniach otrzymał odwrotną pocztą swój list z następującą uwagą: „adresatka nieznana.“

SEJM.

(IX posiedzenie z dnia 10 grudnia 1887).

Początek o godzinie 12 minut 35 z południa.

Do laski marszałkowskiej wpłynęły wnioski:

1 Posła Zolla i Skarczewskiego następującej treści:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, iżby przeprowadził w drodze ustawodawstwa zmianę ustawy o ulgach podatkowych, spowodowanych klęskami elementarnemi w tym kierunku, aby po każdorazowem sprawdzeniu na gruncie klęsk, przez ustawę uznanych, były c. k. urzędy podatkowe powiatowe umocowane do odpisywania opustów przy pierwszej płacić się mającej racie kwartalnej, bez odnoszenia się do wyższych c. k. władz skarbowych“ i

2. posła Bobrzyńskiego w następującej osnowie:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej starał się przeprowadzić postanowienia, aby żadna pretensja, wynikająca z drobnej sprzedaży gorących napojów w gminach wiejskich, nie mogła być sądownie dochodzoną.“

Wnioski te będą regulaminowo traktowane, nadto

Interpelacja ks. Siczyńskiego, w sprawie święcenia świąt ruskich i nie pozywania stron na audjencje urzędowe w dnie świąteczne.

Interpelacja ta zakomunikowaną zostanie JE. p. Namiestnikowi.

Odczytano dalszy ciąg spisu petycyj, które podamy w następnym numerze.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego złożone w uzupełnieniu sprawozdania z czynności swoich urzędowych za rok 1886/87 do komisji gospodarstwa krajowego, zaś sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy nakładającej na Towarzystwa ubezpieczeń od ognia operujące w Galicji, obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej, do komisji asekuracyjnej.

Wreszcie sprawozdanie Wydziału krajowego z projektami ustaw o policji ogniowej: A) dla miast i miasteczek; B) dla wsi—do komisji administracyjnej.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego zezwala Izba gminie Zaborze pow. Bialskiego na pobór 53 prc. dodatku do podatków bezpośrednich w r. 1887.

Na wniosek JE. pos. hr. Wodzickiego, jako przewodniczącego komisji gospodarstwa krajowego, uchwala Izba przydzielone poprzednio trzy petycje komisji kultury krajowej odstąpić komisji przemysłowej,

Petycje te są: Stanisława Kostrzewskiego, o pożyczkę 4000 zł. na odlewarnię żelaza w Samborze, Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, o zmianę § 5 statutu komisji krajowej, i gminy Mostki, o założenie szkoły garncarskiej.

Z kolei nastąpił wybór komisji dla spraw przemysłowych z 9 członków, w skład której weszli posłowie: Abrahamowicz, Bobrzyński, Chrzanowski, Golejewski, Romanowicz, Sanguszko, Weigel, Wierzbicki, Tadeusz hr. Wodzicki.

W dalszym ciągu przystąpiła Izba do dalszych paragrafów projektu zmiany niektórych postanowień ustawy o obszarach dworskich i przyjęła §§ 8, 9, 11, 14 i 15 z poprawką hr. Kazim. Badeniego do § 8 i 9, następnie przyjęła art. II i III i tytuł ustawy.

Trzecie czytanie z powodu zaszłych poprawek w ustawie, nastąpi na jednem z najbliższych posiedzeń.

Godzina 1 min. 20 posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

= **Ponieważ według** uwiadomienia gubernatora piotrkowskiego z Królestwa polskiego z dnia 37go listopada b, r. księgosusz u bydła w tamtejszej gubernji przybrał szersze rozmiary, przeto c. k. Namiestnictwo zabroniło wprowadzania i przewozu kóz i płodów zwierzęcych z Królestwa Polskiego przez miejsce wchodu w Szczakowie.

= **Choroby stadne.** Od dnia 26 listopada do 3 grudnia rb. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych następujące:

Zarazę pyskową i racicową u bydła: w Wierzbowczyku (pow. brodzki); w Sosolówce (pow. czortkowski); w Skolem i Pietniczanach (pow. stryjski).

Zarazę racicową u trzody chlewnej: w Korszowie (pow. kołomyjski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa u bydła: w Łyzironierzu (pow. buczacki); w Tiupszem, Czołhanach i Zakli (pow. doliński); w Dołżu (pow. kałuski); w Wierzbołowcach (pow. rohatyński); w Nowosiółce grzymałowskiej (pow. skałacki); w Wierczanach (powiat stryjski); w Ostrowie, Proniatynie i Borkach wielkich (pow. tarnopolski) i w Olszanicy (pow. złoczowski).

Ospa owcza: w Borkach wielkich (pow. tarnopolski).

Świerzb u koni: w Strzelbicach (pow. staromiejski).

Zaraza wąglikowa: w Widełkach (pow. kolbuszowski); w Tyszkowicach (pow. przemyski) w Przewrotnem (pow. rzeszowski).

= **Targ zbożowy w Krakowie.** D. 9 grudnia. W skutek popłochu, jaki wobec alarmujących wieści powstał na giełdach, ceny zboża w Wiedniu podskoczyły chwilowo; tymczasem jednak nastąpiło pewne uspokojenia i ceny powróciły prawie do dawnego stanu.

Targ dzisiejszy u nas odbył się przy usposobieniu stałem, ceny jednak nie zdołały się podnieść, gdyż kupujący wyższych żądań sprzedających nie chcieli uwzględnić, tem bardziej że w kraju nie mają widoków znaczniejszego zbytu, a wywóz za granicę wobec niepewności co do cła w Niemczech i nagromadzonych tam zapasów również nie przedstawia widoków korzystnej sprzedaży.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu:

Płacono za pszenicę białą zł. 7.25 do 7.65, za żółtą 7.15 do 7.55, za czerwoną 7.15 do 7.60; za żyto 5.30 do 5.70, za jęczmień 5.50 do 6.—, za owies 5.— do 5.35 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 10 grudnia. Car wniósł podczas uczty na cześć kawalerów św. Jerzego toast na powodzenie najstarszego rycerza orderu św. Jerzego cesarza Wilhelma.

Paryż 10 grudnia. Goblet oświadczył prezydentowi, że nie może utworzyć gabinetu koalicyjnego z powodu, iż inni mężowie polityczni odmówili mu współudziału i że przeto składa swój mandat.

Wiedeń 10 grudnia. Sejm dolno-austrjacki przyjął jednogłośnie wśród żywych oklasków naglący wniosek marszałka kraju Kinsky'ego, ażeby Sejm przystąpił do obrad nad kwestją, jak ma uczcić w sposób godny kraju czterdziestoletni jubileusz rządów cesarza. Uchwalono wybór komisji z szesnastu członków, który to wybór odbył się przy końcu posiedzenia.

Wiedeń 10 grudnia. Na posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono jednogłośnie złożyć Papieżowi z powodu jego 50 letniego jubileuszu kapłaństwa życzenia i gratulacje imieniem miasta Wiednia.

Praga 10 grudnia. W sejmie czeskim Gregr żywo atakując ministra Gautscha, uzasadniał swój wniosek w przedmiocie ministerjalnego rozporządzenia co do szkół średnich. Namiestnik odparł z oburzeniem nieuzasadnione i niesłychane napaści Gregra na rząd, zastrzegł sobie merytoryczne dokładne zbijanie ich w toku rozpraw, tymczasowo zaś przychyla się do zdania Gregra, iż każdy rząd austro-węgierski winien baczyć na zadowolnienie czeskiego narodu i podnosi, że każdy rząd w Austro-Węgrzech równą wagą mierzy i ocenia zadowolnienie wszystkich narodów państwa (brawo). Namiestnik oświadczył dalej, że zarządzenia p. ministra Gautscha polegają jedynie na dydaktycznych i politycznych względach nie wypływają zaś z nieprzyjaźnych narodowi czeskiemu tendencyj.

Wniosek Gregra odesłano do komisji szkolnej.

Berlin 10 grudnia. Komisja dla ceł zbożowych odrzuciła wniosek żądający zniesienia dowodu identyczności co do pochodzenia zboża, przyjęła zaś wniosek Windthorsta, iż nowe taryfy cłowe nie mogą mieć zastosowania do przedmiotów aż do 31 marca 1888 przywieść się mających, skoro dowiedzionem zostanie, iż odnośne transakcje przed 26 listopada 1887 zawarte zostały.

Rada związku niemieckiego przyjęła zatwierdzająco do wiadomości sprawozdania komisyj o projekcie ustawy co do zmiany obowiązku służby wojskowej, jakoteż wniosek Prus co do rozciągnięcia ustawy socjalistycznej także na Frankfurt nad Menem.

Paryż 10 grudnia. Fallières podjął się misji utworzenia gabinetu; powiadają, że ma zamiar zatrzymać większą część obecnego gabinetu, mianowicie Rouvier'a, Flourens'a i Ferron'a.

Grupy radykalnych deputowanych mają być zwołane celem naradzenia się, w jaki sposób wystąpić przeciw gabinetowi Fallières'a. Ukonstytuowania nowego gabinetu nie oczekują przed niedzielą lub poniedziałkiem.

Wiedeń 10 grudnia. *Wiener Ztg.* publikuje obwieszczenie dotyczące ugody z Hollandją w sprawie wzajemnej ochrony fabrycznych i handlowych znaków.

Bruksela 10 grudnia. Izba posłów wyraziła 65 głosami przeciw 35 swoje zadowolnienie z powodu oświadczeń ministra wojny na interpelację o dostarczanie dział do fortec belgijskich. Jednocześnie dała rządowi votum zaufania za starania rządu o dobro krajowych spraw.

Berlin 10 grudnia. Nowy projekt ustawy o zmianach obowiązku w służbie wojskowej orzeka zasadniczo, że od tej chwili dzielić się będzie obrona krajowa i pospolite ruszenie na pierwsze i drugie powołanie. Czas obowiązkowej służby wojskowej przy pierwszem powołaniu w obronie krajowej wynosić będzie jak dotychczas pięć lat; do drugiego powołania obrony krajowej będą należeli ci, którzy corocznie w marcu (licząc aż po dzień ostatni tego miesiąca) ukończą 39 rok życia. Drugie powołanie obrony krajowej nie będzie odbywało ćwiczeń, tudzież wolne jest od zebrań kontrolnych i nie jest ograniczone w swobodzie wyjazdu za granicę czasowego lub zupełnego.

Pierwsze powołanie pospolitego ruszenia składa się z osób, które do 39 roku życia nie odbywały służby wojskowej; drugie powołanie obejmuje te osoby, które odbyły już służbę wojskową i przekroczyły 39 rok. Czas powołania liczy się do 45 roku życia. Drugie powołanie pospolitego ruszenia tylko w wielkiem niebezpieczeństwie grożącem krajowi może być pod broń wezwane. Pospolite ruszenie wolne jest od ćwiczeń i zebrań kontrolnych.

Petersburg 10 grudnia. *Russkij Inwalid* (urzędowe pismo ministerjum wojny) publikuje rozkaz dzienny ministra wojny z daty 13 listopada według starego stylu, który oznajmia, że wskutek dokonanej translokacji 13 dywizji kawalerji z Moskwy do obwodu warszawskiego, rozkazał cesarz (d. 9 listopada), aby ta dywizja tudzież dodane jej baterje konne bezpośrednio podlegały rozkazom warszawskiego komendanta wojsk.

Nadesłane.

Z zbożowych targów

10 grudnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 20 6 70	6 10 - 6.60	6 — 6 50	6.35 - 7 —
Żyto	4 35 4 80	4.20 4 65	4 05 - 4 55	4.50 - 5.—
Jęczmień	3 75 6 50	3 75 - 6 50	3 50 - 6.—	4. — - 6 50
Owies	3 90 - 4 50	3 70 4.30	3.60 4 —	4 — - 4 75
Groch	.— 5 —	4 8 —	4.— 8 —	4 75 8 50
Wyka	4 — 4 60	3.85 - 4.50	3.75 - 4 35	4.10 - 4 80
Rzepak	9.75 10.70	9 50 10.50	9.— 10 50	10.— 10 70
Lnianka	.— .—	.— .—	— —	.— —
Konic. czer.	30.— — 45	28.— 45 —	27 — 40	34 — 46 —
Konic. biała.	— —	40.— 48.—	37. — 50 —	40 — 55 —
Konic. szwed.	— —	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 25 — 45 nominalnie. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilogramów. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwow loco 25 — do 24.50 **Wiedeń** 10 grudnia. Pszenica od 7 60 do —·—. Żyto od 6 20 do —·—. Okowita 25 75 – do —·—. **Berlin** 10 grudnia. Pszenica 162 – do 169.50 Żyto 113 — do 122 75 Okowita 96 40 do 100 60 **Peszt** 10 grudnia. Pszenica 7.30 do —·— Żyto 5 90 do —·— Okowita 25 25 do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 10 grudnia. Godzina 10 minut 55 Renta wspólna papierowa 79 40 Renta wspólna srebrna 82 30 Renta 4% złota 110.90. Renta 5% papierowa 94.55 Akcje banku austro-węgierskiego 874.— Akcje austrjackie kredytowe 275.90. Funty szterlingi 126.15. Napoleondory 09·99 —. Marki niemieckie 61.85—.

Lwów. Z Izby handlowej, 10 grudnia 1887.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę.		
bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204 —	207 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	217 —	220 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	281 —	286 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 40	100 40
„ „ „ 5 „ prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4½ % w. a.	95 25	96 25
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	91 25	92 25
„ „ „ 4½ „	96 15	97 15
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	51 —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	45 —	48
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 75	— —
„ „ „ 1883 4½ % „	93 75	94 75
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·88	5 98
Napoleondor	9·93	10·03
Półimperjał rosyjski	10·26	10·36
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 09 —	1·11 —
100 marek niemieckich	61.65	62.30

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	7.06
„ Podwołoczysk	10.24	3.05	3.50	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28	3.19	
„ Czerniowiec	10 3	3 35	5 30	
„ Stanisławowa	6 36	9.35	9.29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	10.25	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55	1.08	
„ Czerniowiec	6.20	11 08	12.22	
„ Stanisławowa	9.34	6 35	5.20	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 Z Stryja Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. 1 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. 8 m. 04. — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. 8 m. 04. — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o g. 6. m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

Konkurs

przy c. k. austrjackich kolejach państwowych i przy pozostających w państwowej administracji kolejach prywatnych, będzie z początkiem roku 1888 do obsadzenia 50 miejsc woluntarjuszów (bezpłatnych).

A. Warunki przyjęcia.

1. Wiek między 18 a 25 rokiem.
2. Prawo obywatelstwa w jednym z krajów austr. węg. Monarchji.
3. Wolny stan.
4. Ukończone techniczne albo uniwersyteckie studja, najmniej jednak ukończona szkoła średnia z egzaminem dojrzałości (szkoła realna lub gimnazjalna) lub też ukończona Akademja handlowa w Wiedniu, Pradze albo Tryeście.
5. Dokładna znajomość niemieckiego a ewentualnie drugiego języka krajowego (czeskiego, polskiego, włoskiego, słoweńskiego i kroackiego) lub też francuzkiego języka w piśmie i w mowie.
6. Sprawdzenia fizycznego uzdolnienia do wykonawczej służby kolejowej, przez jednego z lekarzy c. k. austr. kolei państwowych.
7. Nienaganne pożycie.
8. Dowód, iż kandydat znajduje się w uporządkowanych stosunkach majątkowych i że może utrzymać się najmniej przez dwa lata z własnych środków lub też przy pomocy krewnych.
9. Dowód, iż kandydat obowiązkom czynnej służby wojskowej zadość uczynił.

B. Dalsze warunki.

Uwzględnieni kandydaci będą w celu wyuczenia się służby do odnośnych wiednich stacyj przydzieleni i mają w ciągu jednego roku złożyć egzamina fachowe ze służby telegraficznej, ruchowej i komercyjnej; w razie niezłożenia których z tych egzaminów, może być powtórzenie w ciągu najdłużej 3 miesięcy pozwolone.

Po złożeniu wszystkich trzech egzaminów z dobrym wynikiem będą woluntarjusze zaprzysiężeni i otrzymają djurnum w kwocie 1 zł. 25 ct.

Umieszczenie płatnych woluntarjuszów na systemizowanych posadach jako urzędników lub aspirantów nastąpi w miarę otwarcia miejsc.

Woluntarjusze, którzy ukończyli zupełnie kursa inżynierskie, lub kursa mechaniki i budowy maszyn mogą być po złożeniu wszystkich trzech egzaminów fachowych i po najmniej jednorocznej samoistnej służbie w stacyi, do odnośnych działów technicznych przydzieleni.

Woluntarjusze, którzy okażą się w praktyce jako nieużytecznymi, okażą brak gorliwości, lub też których zachowanie się pozostałoby nie bez nagany, niemniej też ci, którzy i przy powtórzeniu nie złożą którego z egzaminów fachowych, mogą być każdego czasu usunięci.

Podania o nadanie jednego z rozpisanych miejsc własnoręcznie pisane, znaczkiem stemplowym na 50 ct. w. a. i odnośnie do warunków A. 1, 2, 4, 5, 7, 8 i 9 w oryginale dokumenta zaopatrzone, mają być wniesione do **20. grudnia 1887.** do c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państw. we Wiedniu (Fünfhaus- Administrations Gebäude), lub do jednej z c. k. Dyrekcyi ruchu kolei państwowych.

Podania małoletnich kandydatów mają być także przez ojca ewentualnie opiekuna podpisane.

Wiedeń w Listopadzie 1887.

C. k. Generalna Dyrekcya austrjackich kolei państwowych.

Anonse PP. Abonentów.
(Które każdy abonent ma prawo umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie)

Ekspedytorka i telegrafistka zdolna do samoistnego prowadzenia obu tych urzędów, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia do Józef Emerich w Stanisławowie.

Ktoby miał do zbycia zaraz majątek ziemski o 300 6 0 morgach, raczy podać dokładne warunki pod adresą: Kupno poste restante Jaryczów nowy.

Uzdolniona panna służąca przyjmie zaraz obowiązek w domu obywatelskim na wsi lub w mieście Adres: „Julja" poste restante Jarosław.

Handel A. Faliszewskiego w Przemyślu poszukuje ucznia do praktyki.

Restauracja i Handel Towarów mięszanych, Handel Win, Koniaków, Rozolisów, Rumu i innych oraz Olejów, Smarowideł, Nafty i przyborów do pisania u Antoniego Ciołkowskiego w Tarnowcu.

Aryston z fabryki Leopolda Picka w Wiedniu, czarno-politurowany, piękna robota — wraz z 1 próbą nót i 19 nót — jest do nabycia pod adresą: J. C. w Niebylcu za 26 zł.

Zarządzca ekonomiczny, z zupełną kwalifikacją dla roli i lasów — pragnie zmienić posadę, któremu nie chodzi tyle o wysokie honorarjum ile o uprzejme traktowanie. Łaskawe zgłoszenia: Administracja „Przeglądu" dla Rolnika.

Starsza osoba życzy sobie znaleźć umieszczenie jako opiekunka młodych panien lub towarzyszka. Bliższa wiadomość w Administracji Przeglądu.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)